Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Nr. 296 | Środa 19 Października 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7— Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka K. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.30, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Tadeusz Reger — rycerz niezłomny

Odszedł w zaświaty Tadeusz Reger, najwierniejszy z wiernych wielkiej sprawie wyzwolenia ludzi pracy z niewoli i poniżenia.

Bezprzykładne poświęcenie, prawość charakteru, pracowitość nie spotykana, ofiarność i bezinteresowność, — oto zalety, które zdobyły mu miłość klasy pracującej, szacunek ogólny nie tylko w Polsce, ale i w zagranicznych organizacjach.

Urodził się Tadeusz Reger w Nowym Jorku 2 kwietnia 1872 r. Pochodził z niezamożnej rodziny mieszczańskiej. Ojciec Jego był inżynierem. Do szkół uczęszczał Przemyślu i w Krakowie. Rozpoczął praktykę aptekarską w 1892 roku. Został asystentem aptekarskim.

Już w 1889 r. pisywał artykuły i korespondencje do wychodzącej w Genewie „Pobudki", do robotniczej „Pracy", wydawanej we Lwowie przez Daniluka, następnie do „Robotnika" i „Siły", redagowanych we Lwowie przez tow. Daszyńskiego.

W lipcu 1891 r. przemawiał na zebraniu socjalistycznego stowarzyszenia „Siła". Zadenuncjowany przez pobożny organ szlachty galicyjskiej „Czas". stracił pracę w aptece. Zapisał się na uniwersytet. Zdał świetnie kilka egzaminów, został relegowany w 1893 r. za udział w stowarzyszeniach i zgromadzeniach robotniczych.

Reger objął redakcję krakowskiego „Naprzodu", ale już w lutym 1894 r. został aresztowany; wynikł z tego ogromny proces, sędziowie przysięgli wydali wyrok uniewinniający Regera i towarzyszy.

Na rozkaz hr. Kazimierza Badeniego, ówczesnego namiestnika Galicji, aresztowano Regera pod zarzutem organizowania ZAMACHU NA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA, ale z tej opresji wychodzi wolny wyrokiem sądu przysięgłych.

Wraca natychmiast do pracy partyjnej jako redaktor, agitator i organizator socjalistyczny. Ścigany często przez c. k. władze austriackie, był WIELOKROTNIE WIĘZIONY w Krakowie, Cieszynie, Ostrawie Morawskiej, Nowym Iczynie, Przemyślu, Nowym Sączu i t. d. Ogółem przesiedział w więzieniu trzy lata.

W 1885 r. przeniósł się na żądanie organizacji na Śląsk Cieszyński, by organizować tam polski ruch socjalistyczny. Porzucił piękny Kraków i jako pierwszy polski misjonarz socjalizmu poszedł na trudną pracę, siewcy nowej wielkiej idei, która miała przynieść odrodzenie Śląska Cieszyńskiego. Reger utworzył polską partię socjalistyczną, a przed Jego przyjściem była tylko niemiecka i czeska; polski robotnik, hutnik, górnik czekał na hasło P. P. S. D. i to jest NAJWIĘKSZĄ ZASŁUGĄ REGERA, że wskazał polskiemu proletariatowi Śląska drogę do Polski i z jego trudu i twardej pracy jest ten radosny plon.

Z całym zaparciem o głodzie i chłodzie przemierzał wzdłuż i wszerz ziemię Śląska, 3 i 4 zgromadzenia dziennie nie należały do wyjątków, wprost nie można było nadążyć za pracą tow. Regera.

Ruch polityczny, zawodowy, kulturalny, przez założenie „Siły" postawiły Śląsk Cieszyński na czołowym miejscu socjalizmu polskiego w zaborze austriackim.



Tadeusz Reger
Fotografia z r. 1928.

Jako poseł do parlamentu austriackiego, wybrany dwukrotnie bronił sprawy górników i spraw Śląska. W kasach chorych jako przewodniczący odegrał ważną rolę sanując te instytucje dla dobra ubezpieczonych.

Kiedy P. P. S. D. opowiedziała się za programem niepodległościowym, utrzymywał najsilniejszy kontakt z PPS., organizował Strzelca, wstąpił do LEGIONÓW. Po powrocie do Cieszyna stanął natychmiast do pracy, jako komisarz wojskowy Legionów. W czasie przewrotu w październiku 1918 r. wziął Reger czynny udział w rozbrajaniu wojsk austriackich i obejmowaniu władzy na rzecz Rady Narodowej ks. Cieszyńskiego, której był jednym z trzech prezesów.

Podczas najazdu Czechów na Śląsk brał osobiście czynny udział w organizowaniu zbrojnej obrony. W lipcu 1920 r. udał się do Paryża, Londynu i Brukseli jako delegat Rady Narodowej, aby uzyskać arbitraż sprawiedliwy dla Śląska.

W Sejmie polskim piastował mandat ze Śląska od 1919 do 1935 roku. W komisjach ochrony pracy odegrał wybitną rolę.

Dobry mówca, był referentem na plenum Sejmu, kilku ustaw ubezpieczeniowych. Przemawiał na wielkich zgromadzeniach w całej Polsce, wygłosił setki odczytów, słuchany przez tysiące robotników.

ŻEGNAMY TADEUSZA REGERA PEŁNI ŻALU I SMUTKU. ODSZEDŁ Z NASZYCH SZEREGÓW DZIAŁACZ NIEZASTĄPIONY, WIERNY DO OSTATNIEGO TCHU SPRAWIE WOLNOŚCI. CZŁOWIEK HONORU, KTÓRY NIE UGIĄŁ KARKU PRZEZ CAŁE ŻYCIE.

Za trud i znój, za najcięższe ofiary doczekał, ŻE PADŁA GRANICA NA OLZIE.

Ta granica — to był Jego bólów ból, rana krwawiąca Jego serce i duszę, podział Śląska Cieszyńskiego.

Tadeuszu, Przyjacielu nasz drogi, odpoczywaj w spokoju. Pamięć o Tobie i Twoim trudzie dla chwały Polski i ludu roboczego — nie zaginie!

DOROTA KŁUSZYŃSKA.



TADEUSZ REGER

założyciel i przewodniczący „Siły". Fotografia z r. 1925.

TADEUSZ REGER

Niezłomny i niestrudzony bojownik o polskość Śląska, niezmordowany organizator pod sztandarami PPS robotników śląskich, którym poświęcił całe swe pracowite życie, b. poseł do parlamentu austriackiego, b. prezes Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego, legionista, b. poseł na Sejm, członek Rady Naczelnej PPS, założyciel i prezes „Siły",

zmarł po długiej chorobie w Cieszynie.

Do ostatniej chwili pracował dla dobra polskiego Śląska. Stracił syna w walkach o Śląsk Zaolzański.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 18 października o godz. 14-ej, na cmentarzu Komunalnym w Cieszynie.

Cześć Jego pamięci!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej
Centralna Komisja Związków Zawodowych
Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego
Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

Zatarg czechosłowacko-węgierski

Przed wznowieniem rokowań?

W związku z pobytem w Niemczech ministra Chwalkowskiego raz b. premiera węgierskiego Daranyi, jak się dowiaduje korespondent PAT., w kołach rządowych Pragi liczą się z wznowieniem bez pośrednich rokowań z Węgrami.

* *

Szef gabinetu ministerstwa spr. zagr. hr. Csaky, który powrócił z Rzymu, gdzie przyjęty był przez Mussoliniego, powitany został na lotnisku przez posła Włoch Vinci, z którym przeprowadził dłuższą rozmowę w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Csaky zdał następnie sprawozdanie ministrowi spr. zagr. Kanya z przebiegu rozmów rzymskich.

Min. Kanya i hr. Csaky udali się następnie do premiera Imredy, gdzie wkrótce potym przybył b. premier Daranyi.

Po powrocie do prezydium rady ministrów premier Imredy przyjął posła Rzeszy Erdmannsdorfa i ministra oświaty Feleki'ego.

ODEZWA POSŁA ESTERHAZY

P. A. T. donosi:

Przewodniczący zjednoczonej partii węgierskiej w Słowacji poseł Esterhazy wydał odezwę do Węgrów zamieszkałych w Słowacji: w odezwie tej, po omówieniu propozycyj czeskich, Esterhazy pisze:

Węgrzy zamieszkali w Słowacji protestują z całą energią przeciwko zamiarom uczynienia ich przed młotem targów oraz przeciwko traktowaniu ich jak pionki szachowe. Ani Praga, ani wysłana przez Pragę delegacja nie zdoła zmusić kilkuset tysięcy Węgrów do życia w granicach, w których nie chcieli żyć nigdy i nigdy nie zechcą. (PAT.)

DEPESZA DO MIN. BECKA

Węgierska Agencja Telegraficzna donosi: „Karpatorusini, przebywający na Węgrzech wystosowali do ministra Becka depeszę, w której dziękują mu za pełne szlachetności stanowisko, z którym od lat występował w obronie sprawiedliwości wobec Węgier.

Równocześnie związek studentów karpatoruskich, studiujących na uniwersytetach węgierskich, wysłał depeszę do związku studentów polskich, wyrażającą najgorętszą sympatię. (PAT.)

MANIFESTACJA W BUDAPESZCIE

W Budapeszcie na Placu Wolności przed pomnikiem, symbolizującym oderwane północne części Węgier, odbyła się manifestacja kombatantów węgierskich za przyłączeniem terytorium węgierskiego do Węgier. Mówcy wyrazili wdzięczność Włochom, Polsce i Niemcom za okazane Węgrom poparcie, przy czym zebrani wznosili gromkie okrzyki na cześć Mussoliniego, prezydenta Mościckiego i Hitlera.

Zebrani postanowili wysłać telegram hołdowniczy do regenta Horthy'ego, premiera Imredy, prezydenta Mościckiego, Mussoliniego i Hitlera.

* *

Andrzej Koriath, poseł Rusi Podkarpackiej wystosował do kilku placówek dyplomatycznych w Pradze, m. in. do poselstwa polskiego następującą depeszę: Jak informuje Rząd krajowy w Uzhorodzie, przed sądem polowym w Munkaczewie, postawionych ma być około 300 osób narodowości węgierskiej. Ze strony tutejszych kół węgierskich wskazuje się, że chodzi tu o los aresztowanych w piątek przez wojska i żandarmów czeskich członków oddziałów partyzanckich w rejonie Berechowa. (PAT)

W orbicie „Trzeciej" Rzeszy

W początku bieżącego tygodnia wyjedzie do Berlina delegacja Rządu czechosłowackiego w składzie min. przemysłu i handlu Karwasza i min. finansów Raifusa, min. rolnictwa Feierabenda i min. bez teki Wawreczki celem kontynuowania z Rządem Rzeszy rozmów w sprawie współpracy gospodarczej między obu krajami. (PAT.)

Front Ludowy - ośrodkiem

jedności narodowej

Zagadnienie Frontu Ludowego we Francji w dalszym ciągu jest tematem rozgrywek politycznych i polemiki pomiędzy poszczególnymi stronnictwami.

Ukazała się uchwała paryskiego Komitetu Zjednoczenia Ludowego, podpisana m. in. przez przedstawicielstwo okręgu paryskiego Partii Radykalnej, która deklaruje że Front Ludowy na terenie okręgu paryskiego istnieje nadal i że powinien być nadal utrzymany.

Tow. Blum na łamach „Populaire" zamieszcza artykuł, w którym zastrzegając się, że wypowiada tylko swoje poglądy osobiste, staje również na stanowisku, że nie zarządy Partii, a dopiero kongres pełny będzie mógł zadecydować o dalszym losie Frontu Ludowego.

Tow. Blum w zakończeniu przytacza ponownie, że Partia Socjalistyczna jest obecnie bardziej, niż kiedykolwiek gotowa do uczynienia z Frontu Ludowego jądra prawdziwej jedności narodowej we Francji. (PAT.)

Rozstrzygnięte i trwające

konflikty społeczne

Konflikt w t. zw. wielkich magazynach paryskich został zlikwidowany na czas dłuższy przez porozumienie między pracodawcami i pracownikami, dzięki któremu pracownicy uzyskali pewną podwyżkę, a wielkie magazyny możność pracowania w dzień poniedziałkowy od południa do wieczora. W przemyśle tym zacznie obowiązywać ponownie angielski tydzień pracy.

W przemyśle metalurgicznym rząd wydał zarządzenie, przedłużające do kwietnia 45-go dzinny tydzień pracy ze względu na wymagania obrony państwowej. Związek Przemysłu Metalurgicznego wystąpił jednak z protestem, uznając, że po układach monachijskich, nie ma dostatecznego uzasadnienia do utrzymania 45-godzinnego tygodnia pracy.

W przemyśle budowlanym okręgu lugduńskiego, strajk trwa od szeregu tygodni. W czasie jednego z incydentów powstałych na tle strajku zabity został majster murarski Polak Wieczorkowski, przebywający we Francji od 18-tu lat.

Walka z katolicyzmem w Austrii

Niedzielne kazanie kard. Innitzera zostało odwołane. Nie odbyła się również procesja z kościoła św. Karola do katedry św. Szczepana wskutek zakazu władz odbywania manifestacji katolickich na ulicach miasta. (PAT.)

Projekty ustaw nadzwyczajnych

Na nadzwyczajnym posiedzeniu sejmu litewskiego rozpatrywano dwa projekty ustaw, przekazane sejmowi przez prezydenta ministrów, jako nagłe do rozpatrzenia.

Pierwsza z nich przewiduje zmiany oraz rozszerzenie ustaw o ochronie państwa i narodu. W myśl tych zmian wzmocniony zostaje nadzór oraz kontrola ministra spraw wewnętrznych, a w kraju kłajpedzkim gubernatora nad drukami, zgromadzeniami, pozwoleniami na broń i t. d. Pisma, które mogą zagrażać bezpieczeństwu państwa mają być zawieszone, lub konfiskowane. Z tych samych powodów mogą być zakazane zebrania lub pochody. Osobom niepożądanym może być wyznaczone miejsce zamieszkania lub mogą być skazywane na pobyt w obozie przymusowej pracy do 6-ciu mies.

Projekt drugiej ustawy przewiduje możliwość wprowadzania stanu wyjątkowego oraz stanu oblężenia. Ogłaszać i odwoływać go będzie prezydent na wniosek rady państwa.

Tajemniczy zgon

sekretarza związkowego

P. A. T. donosi: W niedzielę rano znaleziono na torze kolejowym w pobliżu Choisy le Roi zwłoki Abel Cassiera, sekretarza Unii Syndykatów (?), który od czwartku zaginął bez śladu. Przeprowadzone dochodzenia nie pozwoliły dotychczas ustalić czy zachodzi tu wypadek morderstwa, czy też samobójstwa. (PAT.)

Ofensywa niemiecka

na południowym wschodzie

Minister gospodarki Rzeszy dr. Funk przeprowadził w drodze powrotnej przez Białogród rozmowę z premierem Stojadinowiczem.

Przedmiotem rozmowy niemiecko - jugosłowiańskiej była podobno ewentualność zawarcia niemiecko-jugosłowiańskiego układu handlowego.

Zgon ministra dominiów

Zmarł w jednej z klinik londyńskich minister dominiów lord Stanley. Śmierć lorda Stanleya nastąpiła skutkiem rany nogi, którą odniósł przypadkowo przed wyjazdem swym do Kanady na początku wakacyj parlamentarnych. Lord Stanley mianowany został ministrem dominiów w maju ub. roku podczas ówczesnych zmian gabinetowych. Do tego czasu sprawował on urząd parlamentarnego podsekretarza stanu dla spraw Indyj brytyjskich.

Ofensywa na Hankou

Agencja Domei donosi, że wojska japońskie kontynuując marsz w kierunku na Hankou, zajęły Czjueajo, odległe o 15 mil od Ta-

Druga mowa katowicka

p. wicepremiera Kwiatkowskiego

Ordynacja wyborcza zrobiła dużo złego

W Katowicach wygłosił dłuższe przemówienie p. wicepremier inż. Kwiatkowski, w którym stwierdził m. in.

„Dążymy do demokracji rządnej i karnej, przeciwstawiając się demokracji masońsko - liberalnej", a dalej międzynarodówce komunistycznej, międzynarodówce złotej, lożom masońskim".

WYBORY

P. wicepremier określił wstrzymanie się opozycji od wyborów jako „błąd i krok mało roztropny", który jednak zdaniem jego, nie zepchnie Ozonu z obranej drogi. Duże wrażenie wywołało wyraźne stwierdzenie, **że obecna ordynacja wyborcza zrobiła dużo złego.**

ATAK NA KONSERWATYSTÓW

Wicepremier wyraził się m. in.:

„Jakże fałszywym tonem brzmią w tych warunkach fanfary radości i tryumfu w dwu pismach konserwatywnych, że ministrowi Kwiatkowskiemu nie udał się program konsolidacji, gdyż Stronnictwo Ludowe nie idzie do wyborów. Są mózgi ludzkie, które żadnego zagadnienia nie mogą ujęć inaczej, jak tylko od strony przetargu. Wedle tych metod drożdże kompensują się z mandatami. Nie ma mandatów — interes się nie udał. Nie sądzę bym miał obowiązek rozprawiania się z takimi metodami. Nie pójście niektórych politycznych, patriotycznych i demokratycznych grup do wyborów — jest prawdopodobnie ich dużym błędem. Stwierdzam z tą samą szczerością, że wedle mego osobistego przekonania — ominięcie tej sposobności przyspieszenia procesu zjednoczenia sił polskich — zapisane będzie w historii Polski — na rachunek tych ugrupowań — —jako posunięcie mało roztropne i mimo wszystko mało uzasadnione.

ORDYNACJA

P. wicepremier Kwiatkowski wypowiedział swój osobisty pogląd w jakim kierunku będą musiały pójść zmiany ordynacji wyborczej. Przede wszystkim **będzie musiało nastąpić rozluźnienie prawa stawiania kandydatów** oraz **przywrócenie prawa powszechności wyborów do Senatu.**

Przez odpowiednie zmiany ordynacji, będzie musiało nastąpić **zrealizowanie naczelnej zasady zbliżenia obywatela do państwa.**

W tym miejscu wicepremier wyraził się:

„Mogę więc tylko ściśle osobiście wyrazić pogląd, że uważam za słuszne, by rozluźnić praktycznie prawo stawiania kandydatów w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany na posła czy senatora niezależnie od posiadania sympatii czy antypatii obecnego kolegium wyborczego i czy należy do O.Z.N. czy do Str. Ludowego, do ugrupowań narodowych, czy PPS. Uważam osobiście za błąd odebranie prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i milionom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami, że o wiele więcej dokonali dla Polski, niż członkowie przypadkowej elity, nieraz obcy Polsce, a może nawet wrogo do niej nastawieni. Poczucie sprawiedliwości wymaga, by przywrócić powszechność prawa wyborczego do Senatu. Sądzę wreszcie, iż ordynacja wyborcza musi być odbiciem naczelnej zasady zbliżenia obywatela do Państwa".

SPRAWY ZAGRANICZNE

P. wicepremier Kwiatkowski w swojej mowie katowickiej poświęcił kilka zdań polityce zagranicznej. Przede wszystkim stwierdził, że w tym roku dwukrotnie społeczeństwo polskie dowiodło, że może się wewnątrz ścierać, natomiast gdy szło o rzeczy duże i zasadnicze, stanęło zwarcie i solidarnie. Choćby nawet zjechało się 40 mężów stanu z całego świata, **wówczas dla ich dobrego humoru i spokoju nie poświęcimy ani piędzi ziemi polskiej, każdą chciwą łapę uderzymy szablą.**

„Powrót do Polski Śląska Zaolzańskiego był symbolem czynnego patriotyzmu, decyzji Naczelnego Wodza i przewidującej polityki min. Becka. Polska musi stać się samodzielnym czynnikiem gospodarczo i finansowo, aby każda burza dziejowa rozbiła się u podnóża granic naszych oraz, by o naszych sprawach nigdzie nikt nie rozstrzygał o nas bez nas.

RĘKA WYCIĄGNIĘTA DO ZGODY

Wicepremier inż. Kwiatkowski stwierdził, że od kwietnia b. r., od czasu wygłoszenia pierwszego przemówienia zaszły bardzo głębokie zmiany wśród wielu milionów obywateli w Polsce przez ich ustosunkowanie się do hasła, rzuconego przez Wodza Naczelnego.

Zostały też zrealizowane hasła rzucone w tym przemówieniu, jak odbudowa samorządu terytorialnego, rozwiązanie parlamentu, oświadczenie najwyższego autorytetu, że istnieje możliwość zmiany ordynacji wyborczej. Dalej posunięto się w dziale zjednoczenia w tym sensie, że istnieje możliwość kollaboracji stronnictw opozycyjnych z O. Z. N.

„Ręka wyciągnięta do zgody jest nadal gotowa do braterskiego uścisku. Chce się zamknąć przeszłość, lecz żadnych ustępstw nie ma się na sprzedaż. O losach polskich winno się decydować na zasadzie: **równi z równymi.**

Wstrzymanie się opozycji od udziału w wyborach opóźnia zjednoczenie, lecz — dodał p. wicepremier — nie zepchnie nas z raz obranej drogi, gdyż konsolidacja Polski nie jest wyłączną potrzebą ani Rządu ani O. Z. N., ani opozycji. Te wszystkie ugrupowania ponoszą na równi z nami odpowiedzialność za Polskę. Nastąpiły wprawdzie chwilowe trudności, taktyka wyborcza siłą faktu zaostrzy też chwilowo stosunki, lecz nie ma to zasadniczego znaczenia dla polityki na długą falę".

„Przyjdzie dzień, i wówczas, tak jak na Śląsk Zaolzański, choć nie w mundurach Obóz Zjednoczenia Narodowego, ludowcy, narodowcy, pomaszerujemy w Krakowie do srebrnej trumny Marszałka Piłsudskiego, **przysięgając służyć, pracować i prowadzić Polskę do wielkiej przyszłości!**

Oczyściliśmy my i oni przedpole z przeszkód. **Droga jest otwarta. W najszerszych masach proces konsolidacji posunął się dalej, jak to się wydaje niektórym ludziom. Tego kapitału nie należałoby roztrwonić!"**

P. wicepremier wyraził opinię, że liczenie na dekompozycję OZN. i słabość Rządu — zawiodły.

Rząd nie widzi przeciwnika politycznego, który by mógł go obalić, czy też wymusić ustępstwa. Każda próba tak byłaby szybko i sprawnie opanowana.

Liczenie na dekompozycję w O. Z. N., dalej na różnice między rządem i O. Z. N. były niewczesne i obliczone złą kalkulacją. Kryzys wewnętrzny obóz przeszedł wcześniej jak inni.

NIKT NIE MA PRETENSJI..

W dalszym ciągu swego przemówienia o rządzie i O. Z. N. p. wicepremier Kwiatkowski stwierdził, że opozycja mogła już obecnie wejść do parlamentu. Skoro robi inaczej nikt nie ma do niej za to pretensji, lecz wszelkie próby powrotu stosunków na wzór sprzed 1926 roku napotkają na odpór najbezwzględniejszy i stanowczy. Inicjatorom stosunków liberalistyczno - masońskich na długo odechciałoby się ponawiania takich prób.

Przemówienie p. min. Ulrycha

W niedzielę na zjeździe OZN. okręgu kraokwskiego w Krakowie p. minister Ulrych wygłosił przemówienie w którym oświadczył m. in.:

„Sejmy partyjne i rządy partyjne niosły Polsce rozkład i niemoc. Ta droga zbawienia Polski, to przeszłość bezpowrotna. My, Obóz Zjednoczenia Narodowego jesteśmy na właściwej drodze. My chcemy wcielić w życie artykuł 9-ty konstytucji, który mówi: „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".

Na tymże zebraniu Ozonu przyjęło uchwałę która kończy się słowami, że „uchylenie się od wzięcia udziału w nadchodzących wyborach, byłoby ciężkim grzechem przeciwko państwu i jego najżywotniejszym interesom".

* *

We Lwowie na zjeździe Ozonu przemawiał gen. Skwarczyński, — zaś w Kielcach płk. Wenda.

Na Śląsku Zaolzańskim

— Zakłady przemysłowe na terenie Śląska zaolzańskiego wezwały robotników, którzy przed r. 1920 zostali z tych zakładów zwolnieni ze względów narodowościowych, a dotychczas nie przekroczyli 55 lat życia, aby zgłosili się w urzędach pośrednictwa pracy.

— Na terenie Śląska zaolzańskiego odczuwa się wielkie zapotrzebowanie inżynierów. Inżynierowie Polacy winni składać podania do starostw w Cieszynie i Frysztacie.

— Wszystkie osoby narodowości polskiej, które na terenie Śląska zaolzańskiego otrzymywały jakiekolwiek emerytury od Rządu czechosłowackiego, będą je nadal otrzymywać ze skarbu polskiego. Urzędy skarbowe przeprowadzą dokładną rejestrację tych emerytur.

— Stan zatrudnienia na terenie Śląska zaolzańskiego wynosił ostatnio przeciętnie w kopalniach 16.500 robotników i 1400 urzędników, w hutach 7.000 robotników i 600 urzędników, w innych zakładach 12.000 robotników i 600 urzędników.

Statystyka powyższa obejmuje jedynie zakłady zatrudniające powyżej 10 robotników.

— Na teren Śląska za Olzą udaje się p. wicepremier Kwiatkowski w towarzystwie wiceministra skarbu dr. Grodyńskiego oraz dyrektora departamentu Martina i dyr. Rakowskiego. Pierwszym etapem podróży p. wicepremiera będzie zwiedzenie wielkich zakładów hutniczych w Trzyńcu. Do Trzyńca przybędzie również jutro p. minister przemysłu i handlu Roman i wiceminister Rose.

— W Łazach 1000 dzieci zapisało się do szkół polskich, zaś ani jedno dziecko — do szkoły czeskiej.

Przyczyny katastrofy balonu

Przeprowadzone wczoraj dochodzenia w sprawie wybuchu i spalenia się części powłoki balonu stratosferycznego doprowadziły do wniosku, że przyczyną było samo zapalenie się powstałe przy wypuszczaniu wodoru.

Częściowa likwidacja obozu już nastąpiła, a ostateczna likwidacja ma nastąpić we wtorek 18 b. m.

Mowa p. wicepremjera

Druga mowa „Katowicka"

Po raz drugi p. wicepremier Kwiatkowski przemawiał w Katowicach. Pierwszą mowę — kwietniową — zapewne czytelnicy mają w pamięci. Było w niej nie mało myśli słusznych poglądów szerokich na położenie Polski. W swoim czasie stwierdziliśmy to. Niestety, później (w wywiadzie, udzielonym prasie OZNowej) mówca nieco zwęził swe zapatrywania na problem konsolidacji. Zwróciło to powszechną uwagę...

Mamy więc II-gą mowę katowicką. W streszczeniu czytelnicy ją znają z depeszy. Jaka jest jej główna treść? jakie polityczne znaczenie?

Centralny problem mowy — to problem **konsolidacji** Polski, ale w związku z nim zostały poruszone niemal wszystkie główne zagadnienia bieżące.

P. wicepremier przemawiał w tonie bardzo **OPTYMISTYCZNYM**. Wskazywał na Gdynię, na Warszawę, na COP itd. Naturalnie, ma sporo racji; istotnie Polska w okresie 20-letnim zrobiła dużo. Jednakowoż p. wicepremier — zapewne ze względu na okres przedwyborczy — pominął cały szereg palących zagadnień, jak np. trudny problem oświatowy. A poza tym zamało prześwietlił tak ważne zagadnienie **SOCJALNE**. Wspomniał, że nawet bogate Stany Zjednoczone nie umieją dać sobie rady z bezrobociem. To nie wystarcza; a przytem u nas problem socjalny ogarnia nie tylko miasto, przemysł, — wielką rolę także gra na wsi (ludność tzw. „zbyteczna"), w stopniu znacznie większym, niż wśród farmerów [illegible].

Następnie p. wicepremier zajął się sprawą **DEMOKRACJI**. Mówił, że demokracja powinna być **„karna i rządna"**. Ciekawe, że nie użył wyrazu, tak lubianego w prasie OZN-owej — „kierowana". Mówca ostro zaatakował „międzynarodówkę liberalno - masońską". Wywoła to w prasie OZN-owej niezawodnie wielki „jubel". Trzeba jednak stwierdzić, że mówca popełnia błąd metodologiczny, utożsamiając liberalizm polityczny z liberalizmem gospodarczym i dowodząc, że polityczny liberalizm z koniecznością prowadzi do wyzysku ze strony jednostek itd. Mówca zdaje się zapominać, że polityczny liberalizm (wolność polityczna) prowadzi także do zorganizowania się i oporu wyzyskiwanych. Przykłady — chociażby Anglia i kraje skandynawskie.

Te nasze uwagi krytyczne (nie wszystko możemy sformułować tak, jak chcielibyśmy) nie przeszkodzą nam stwierdzić także tym razem, iż w mowie drugiej — tak jak było w pierwszej — nie brak **SZERSZYCH** poglądów. Szerszych i **ROZUMNYCH**. Szerszych — w porównaniu z typową publicystyką OZN-owej prasy.

Weźmy np. kwestję **ORDYNACJI WYBORCZEJ**. OZNowa prasa nie lubi o niej pisać, aczkolwiek ordynacja została wysunięta na pierwszy plan w orędziu p. Prezydenta. Inaczej p. wicepremier Kwiatkowski, to musimy przyznać. Zagadnienia nie unika, mówi wyraźnie:

— **„OBECNA ORDYNACJA WYBORCZA UCZYNIŁA DUŻO ZŁEGO i PRAGNIEMY NAPRAWIENIA TEGO BŁĘDU!**

Słuszne słowa. Swoją drogą, p. wicepremier nie wyjaśnił, dlaczego w starym Sejmie nie została podjęta **próba zmiany** ordynacji. Możliwe, że za p. Sławka nie poszłoby to łatwo; ale przedtem?

P. Kwiatkowski o ordynacji powiedział jeszcze kilka ciekawych zdań. Żałować (ale nie dziwić się) wypada, że część OZNowej prasy odpowiednia „spreparowała" sobie mowę p. wicepremiera.. P. Kwiatkowski oświadczył, że „będzie musiało nastąpić **ROZLUŹNIENIE PRAWA STAWIANIA KANDYDATÓW**", oraz przywrócenie **POWSZECHNOŚCI WYBORÓW DO SENATU**. OZNowcy nie lubią tak mówić:

— **„UWAŻAM OSOBIŚCIE ZA BŁĄD ODEBRANIE PRAWA WYBORCZEGO DO SENATU SETKOM TYSIĘCY i MILIONOM LUDZI"!**

I dalej mówca zaznacza, że ordynacja wyborcza musi być odbiciem naczelnej zasady **„ZBLIŻENIA OBYWATELA DO PAŃSTWA"**.

Tyle o ordynacji. Musimy stwierdzić, że język mówcy w wielkim problemie **KONSOLIDACJI** społeczeństwa także odbiega od stylu OZNowego. Koncepcja p. wicepremiera ma jakiś charakter szerszy, niż biurokratyczne koncepcyjki OZN. Mówi o tym, że „ręka wyciągnięta do zgody jest nadal gotowa do braterskiego uścisku"; że konieczną jest taka ordynacja, by kandydaci z PPS, stronnictw ludowego i narodowego mogli znaleźć się w Sejmie; że pertraktowano z ludowcami i narodowcami itd. Uznaje potrzebę opozycji, lecz dąży do „zastąpienia opozycji zakonspirowanej, obłudnej i zgryźliwej (o kim mowa?) na **OPOZYCJĘ JAWNĄ, UCZCIWĄ, SZCZERĄ, WALCZĄCĄ O ŚWIATOPOGLĄDY**".

Taką była (w głównych zarysach) treść tej mowy. Naturalnie, **nie zgadzamy się** z dużą częścią treści (wszak jest wyrazem obecnego reżimu), ale przyznajemy, że odbiegła od oklepanych OZNowych wzorów w— mimo nieuzasadnionych ataków na demokrację. Do tych [illegible] wrócimy.

„Kurier Polski" przypuszcza, iż ta mowa jest wyrazem chęci, by 1) wybory do Senatu stały się środkiem pojednania; 2) głównym zadaniem Sejmu była reforma ordynacji; 3) to zadanie było spełnione jak najszybciej. Zapewne, istotnie takie były intencje mówcy. Zachodzi pytanie, czy był wyrazem wszystkich czynników miarodajnych.

Istotnie, dziś najważniejsza, by przyszły Sejm **SZYBKO** zajął się ordynacją. P. Kwiatkowski krytykował taktykę bojkotu. Ale chyba rozumie, że demokratyczna opozycja **CHCE** brać udział w wyborach, lecz po prostu nie może ze względu na ordynację.

Jeśli mowa p. Kwiatkowskiego jest istotnie wyrazem chęci przyśpieszenia pracy nad ordynacją (chęci wszystkich czynników) — w takim razie uważamy ją za symptomat pomyślny.

K. CZAPIŃSKI

Japończycy nie zbliżyli się do Hankou

mimo intensywnego natarcia

Komunikat chiński donosi, że pod naporem przeważających sił japońskich, Chińczycy odstąpili od m. Sin-Yang na kolei Pekin — Hankou. Japończycy posuwają się wzdłuż tej kolei ku Hankou, planując uderzenie na grupę miast Hankou — Uczan — Uhan od północy. Dowództwo chińskie nie uważa jednak tego kierunku za niebezpieczny, bowiem w kilkudziesięciu kilometrach na południe od m. Sin-Yang miejscowość dotąd równinna, jest przerwana kilku pasmami górskimi, mało dostępnymi dla operacyj wojennych na większą skalę. W tych właśnie pasmach Chińczycy przygotowują zawczasu obronne pozycje.

Na innych odcinkach frontu Hankou sytuacja pozostaje na ogół bez zmian, mimo intensywnych walk, Japończykom nie udało się zbliżyć do Hankou; jedna kanonierka japońska zatopiona została przez chińską artylerię nadbrzeżną i 8 innych okrętów zostało poważnie uszkodzonych.

Walki w zatoce Bias

Komunikat chiński donosi, że walki z Japończykami, którzy po wylądowaniu w zatoce Bias posuwają się dwiema kolumnami wzdłuż rzeki, przybierają na sile.

Ze strony japońskiej nadzwyczaj energicznie działa lotnictwo: eskadra, licząca 12 aparatów, zrzuciła na różne punkty przeszło 400 ciężkich bomb, [illegible] tej liczbie 50 na kolej Kanton [illegible] Hankou.

KOMUNIKAT JAPOŃSKI.

Główna kwatera wojsk japońskich donosi, że ofensywa w Chinach Południowych rozwija się w szybkim tempie. Japończycy zajęli miejscowość Hsiayung, położoną w odległości 10 km. na północ od rzeki Wschodniej i 40 km. na północ od miejsca lądowania. Dowództwo japońskie oczekuje bardziej zaciętych walk wzdłuż linii obronnej, położonej na wschód od kolei Kanton — Kowloon. (ATE.).

Czechosłowacja na nowych drogach

Prawica pcha państwo w objęcia Hitlera

PAT. donosi z Pragi: Prasa prawicowa szeroko cytuje głosy prasy niemieckiej, życzliwie komentując dążenia polityki nawiązania bliskich stosunków między Niemcami i Czechosłowacją.

Prawicowe „Narodni Listy", omawiając przyszłą współpracę czesko - niemiecką pisze m. in.: jest naszym obowiązkiem poznać dokładnie dążenia niemieckiego [illegible] albowiem współpraca czesko - niemiecka jest potrzebna obu narodom.

SYTUACJA NA SŁOWACZYŹNIE.

Rząd słowacki rozwiązał wszystkie loże wolnomularskie na terenie Słowacji. Po wydaniu tego zarządzenia policja bezzwłocznie zajęła i opieczętowała lokale lóż oraz nałożyła sekwestr na ich majątek. „Slovak" pisze m. in.: „Po rozwiązaniu Partii Komunistycznej, jest to drugi krok naszego rządu, który odbije się szerokim echem w całym świecie chrześcijańskim i we wszystkich państwach europejskich. Podziem na działalność lóż wolnomularskich, pozostających pod wpływami żydowskimi zatruła życie polityczne naszego państwa, gdyż ulegali im najwyżsi funkcjonariusze i przedstawiciele Republik".

„Slovak" wystąpił z postulatem, aby do autonomicznej Słowacji zostały włączone kraje morawskie.

Anglia porzuca plan podziału Palestyny

Przekreślenie deklaracji Balfoura

„Daily Herald" donosi, że Rząd brytyjski zamierza porzucić plan podziału Palestyny na dwa państwa żydowskie i arabskie. Łącznie z tym Rząd brytyjski zamierza jakoby również bardzo znacznie ograniczyć możliwości rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Decyzja ta jak dowiaduje się „Daily Herald", oparta jest na zaleceniach komisji pod przewodnictwem Woodheada — która wysłana została do Palestyny w marcu bieżącego roku dla przestudiowania technicznych i praktycznych możliwości podziału kraju na dwa państwa.

Raport tej komisji, który ma być ogłoszony w końcu b. m. oznajmi, jak twierdzi „Daily Herald", że plany podziału przedstawione przed 18 miesiącami przez komisję królewską wysłaną do Palestyny, są nie praktyczne i nie właściwe.

„Daily Herald" twierdzi, że czterej najwybitniejsi członkowie gabinetu, [illegible] mianowicie premier Chamberlain, Simon, Halifax, Hoare, którzy w ogóle byli przeciwni podziałowi i którzy są zwolennikami ograniczenia możliwości rozwoju żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie wyzyskują zalecenia tego raportu i nalegać będą na to, aby imigracja żydowska do Palestyny została całkowicie zatrzymana na przeciąg 2-ch lat lub by była zredukowana do zupełnego minimum. Równocześnie Rząd brytyjski — jak twierdzi „Daily Herald" rozważy również wstrzymanie spr[illegible]daży ziemi Żydom w Palestynie. Oznaczało by to —zdaniem dziennika — zupełne przekreślenie deklaracji Balfoura.

Stan wyjątkowy

na granicy

Rząd krajowy w Bratysławie wprowadził stan wyjątkowy we wszystkich powiatach, położonych nad granicą węgierską. Zarządzenie to dotyczy również miast Bratysławy i Koszyc.

Kłopoty zbrojeniowe Anglii i Francji

Sprawa sił powietrznych

LONDYN NIEPRZYGOTOWANY NA NALOT WROGA.

Prasa angielska w dalszym ciągu kładzie duży nacisk na niedostateczne przygotowanie W. Brytanii na wypadek wojny, co ujawnić się miało w jaskrawy sposób w czasie ostatniego przesilenia. Sensację wywołały pod tym względem rewelacje kapitana Liddell Harta, wojskowego rzeczoznawcy „Sunday Dispatch", jednego z najbardziej uznanych autorytetów wojskowych W. Brytanii, który w przemówieniu wygłoszonym na zebraniu konserwatystów oświadczył m. [illegible] to następuje: „Gdybyśmy się znaleźli w obliczu ataku lotniczego, to okazałoby się, że jesteśmy całkowicie nieprzygotowani. Dla obrony napowietrznej całego Londynu posiadaliśmy 100 dział. W 6 dni po zmobilizowaniu tych dział tylko połowa z nich zdatna była do użytku wskutek stanu, w jakim znajdował się materiał dostarczany przez składy wojskowe".

Trudno przypuścić, aby kapitan Liddell Hart ujawniał tego rodzaju fakt bez aprobaty wyższych władz wojskowych. Dlatego też uważać należy, i wystąpienia tego rodzaju obliczone są na pobudzenie czujności opinii publicznej i przekonanie jej, że podjęcie natychmiastowych zbrojeń na największą skalę jest niezbędne i nieuniknione.

„Sunday Express stwierdza, że według znawców W. Brytanii posiadać powinna 3 tys. dział przeciwlotniczych kalibru 3,7 cala, 2 tys. samolotów myśliwskich oraz 2 tys. samolotów bombardujących. W obecnej chwili Niemcy — zdaniem pisma — produkują 800 samolotów miesięcznie, zaś Wielka Brytania produkuje połowę tego. Przemysłowcy branży lotniczej utrzymują natomiast, że gdyby przeprowadzić racjonalizację produkcji, to gotowi oni zagwarantować wytwarzanie 700 samolotów tygodniowo.

ILE SAMOLOTÓW POTRZEBUJE FRANCJA?

W całej prasie paryskiej szeroko toczy się obecnie dyskusja na temat stanu obecnego i potrzeb lotnictwa francuskiego. Szereg dzienników konstatuje niedostateczny stan produkcji lotniczej francuskiej i niedostateczny stan lotnictwa wojskowego, rzucając hasło silnej floty powietrznej.

„Intransigeant" pisze na czele numeru: „Samolotów, samolotów i jeszcze raz samolotów". Dziennik stawia pytanie, kiedy Francja będzie posiadać 2.600 samolotów pierwszej linii i 1.400 aparatów rezerwowych, których niezbędnie potrzebuje.

PROJEKT P. W. WE FRANCJI.

Znany pisarz wojskowy, gen. Dufour omawia projekt nowego systemu powszechnego przysposobienia wojskowego. W myśl projektu generała przysposobienia będzie obejmować trzy etapy: 1) dla chłopców od 7 do 14 lat, którzy otrzymają podstawy wychowania fizycznego i moralnego, 2) dla chłopców od 14 do 18 lat -- którzy będą należeli do specjalnych stowarzyszeń sportowych i 3) dla młodzieńców od 18 do 21 lat, którzy będą przechodzili kursy właściwego przysposobienia wojskowego pod dowództwem oficerów i podoficerów. ((ATE.).

Rzym patronuje żądaniom Węgier

Przewidywane wznowienie rokowań

W Rzymie ogłoszono komunikat „Informazione Diplomatica":

Zdaniem rzymskich kół odpowiedzialnych, zarządzenia wojskowe Rządu węgierskiego są całkowicie usprawiedliwione. Chodzi tu o mobilizację częściową i zapobiegawczą, która stała się konieczna, gdyż Czechosłowacja nie dokonała demobilizacji.

Pomiędzy Pragą a Budapesztem będą mogły być podjęte wkrótce rokowania i doprowadzą one do pomyślnych wyników, przez zwrot Węgrom obszarów, zamieszkałych w większości przez ludność węgierską, przez ewentualne zorganizowanie plebiscytów w strefach spornych, a wreszcie przez przyznanie innym mniejszościom prawa do wyboru swego losu.

Komunikat zaprzecza istnieniu rozmów w tych sprawach między Rzymem a Berlinem.

W rzeczonych kołach rzymskich jest wiadome, że podczas pożegnalnej wizyty pana Chvalkovsky'ego, obecnego ministra spraw zagranicznych rządu praskiego, Mussolini zapewnił go, że po definitywnym załatwieniu wszystkiego, Czechy mogłyby liczyć na przyjaźń Włoch.

Ambasador Wieniawa-Długoszewski

w sprawie węgierskiej

Ambasador R. P. Wieniawa Długoszowski udzielił korespondentowi węgierskiego dziennika „Fueggetlebsegg" wywiadu, w którym przytoczył m. in. słowa marszałka Piłsudskiego, który powiedział, że dopóki nie będzie wspólnej granicy polsko - węgierskiej, nie będzie pokoju w Europie Środkowej.

Ruś Podkarpacka — zdaniem jego — jest krajem tak ubogim, że Praga nawet przy znacznych wysiłkach nie mogłaby jej doprowadzić do porządku. Bieda zazwyczaj rodzi niezadowolenie od czego pozostaje tylko jeden krok do anarchii.

Czwartkowy numer będzie zawierał 8 stronic

Włókniarze obradują...

Uroczyście wyglądała widownia teatru na ul. Cegielnianej o rannej niedzielnej godzinie. To nie zwykła publiczność, znudzona, rozplotkowana, zblazowana. To zbiera się władza najwyższa olbrzymiej organizacji proletariackiej Kongres **przedstawicieli siedemdziesięciotysięcznej masy robotników przemysłu włókienniczego.**

Od wrzecion, selfaktorów, od angielskich krosien i „okrągłych maszynek" oderwali się wczoraj ci, co tu dziś właśnie radzą nad drogami dalszej walki, dalszej pracy nad zbliżeniem chwili wyzwolenia proletariatu.

Przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru" idzie w górę kurtyna. Na tle sztandarów związkowych, czerwonych sztandarów walki zarysowuje się szczupła postać tow. **Szczerkowskiego**. Padają proste robociarskie słowa, malujące sytuację, w jakiej zbiera się zjazd. Orgia faszyzmu, antysemickie wybryki pachołków kapitalizmu, krwawe żniwo hiszpańskiej wojny, ozonowa „gorączka" dokoła wyborów — wszystko malują słuchaczom słowa zagajającego zjazd przewodniczącego Związku.

A potym tow. Szczerkowski wspomina tych, co w okresie sprawozdawczym odeszli z szeregów proletariatu poza granice życia. Gdy pada pierwsze nazwisko tow. **Ignacego Daszyńskiego,** zrywają się z miejsc wszyscy obecni, by wysłuchać stojąc żałobnej listy. W ciszę padają nazwiska złotymi zgłoskami zapisane w historii proletariatu polskiego: **Limanowski, Strug, Wasilewski, Michałowicz** i szereg innych, mniej głośnych, ale niemniej związanych z chwałą i potęgą czerwonych sztandarów.

Z wielkim żalem przyjęli delegaci wiadomość o ostatniej bolesnej stracie, jaką poniósł nasz ruch: o śmierci tow. **Tadeusza Regera.**

Dalej — uczciwszy zmarłych — wita tow. Szczerkowski przybyłych przedstawicieli naczelnych władz organizacyj robotniczych kraju. A po tym zaprasza do prezydium zjazdu przybyłych z różnych zakątków Polski delegatów.

Znów grzmi orkiestra pieśnią „Czerwonego Sztandaru". Na scenie staje tow. **Kwapiński,** przewodniczący Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Mówi o sytuacji, w jakiej po kilku latach wita nowy Kongres związku. Wita przedstawicieli włókniarzy, którzy zawsze byli przednią strażą zorganizowanego proletariatu. A zwłaszcza włókniarzy łódzkich — tych pionierów ruchu rewolucyjnego w Polsce.

Prawda! Gdym jechał na zjazd w mgle jesiennego poranka, mignęła mi stacja Rogów — pole „pierwszej bitwy z Moskalami po 1863 r." — Rogów, gdzie komendę nad awangardą proletariatu sprawował właśnie tow. Kwapiński, a w szeregach bojowych piątek nie jeden włókniarz zaciskał dłoń na „bronku".

Od tych dni, pełnych sławy, przenosi słuchaczy tow. Kwapiński w inne czasy, w czasy, kiedy chce się zniszczyć warsztaty, skazać na zagładę ludzi — byle ocalić boga zysku. W czasy, kiedy „turyści polityczni" mianują się „szefami" związków tworzonych, by rozbić solidarność proletariatu.

W ustach tow. **Kwapińskiego** brzmi twarde dumne „credo" mas robotniczych: nie prosimy o przywileje, ale żądamy sprawiedliwości, żądamy prawa.

I mówca — wśród burzy oklasków stwierdza, że tylko czerwone sztandary przyniosą wyzwolenie, że, należne prawa człowiekowi pracy dać może tylko Rząd Robotniczo - Chłopski.

I znowu na tle kotar sceny srebrzy się głowa w bojach osiwiała. Towarzysz Tomasz **Arciszewski,** witając zjazd imieniem CKW Polskiej Partii Socjalistycznej czyni przegląd wielu lat walki, wielu lat prób łamania robotników i stwierdza z radością, że próby te rozbiły się o twardą pierś świadomego robotnika o czym świadczy najlepiej choćby masa 70.000 zorganizowanych włókniarzy, których reprezentują przybyli na kongres delegaci. Mówi tow. **Arciszewski** o sytuacji politycznej i gospodarczej, o barbarzyństwach faszyzmu i konieczności położenia im samym. Mówi o tym, jak zdręczony bezrobociem lud coraz bardziej ograniczany jest w prawach. Jak ci, co sprawują władzę, prosić muszą społeczeństwo o pomoc dla ofiar bezrobocia, a jednocześnie kolczastymi drutami ordynacji oddzielają te społeczeństwo od wpływu na losy kraju.

Następnie staje przed zebranymi przedstawiciel Centr. Kom. Bundu — tow. **Zygelbojm,** by z goryczą mówić o tych, których jest przedstawicielem — o robotnikach żydowskich, gnębionych dodatkowo przez nacjonalistyczną reakcję. Ale robotnicy żydowscy, zaszczyceni owym przywilejem cierpienia, zbratani braterstwem krwi wylanej w walce z robotnikami polskimi świadomi są, że jedynie we wspólnych klasowych szeregach istnieje możliwość wywalczenia lepszego Jutra dla ludzkości.

Robotników niemieckich zorganizowanych w N. S. P. P. reprezentował na Kongresie tow. **Kociałek.** Witając zebranych podkreślił, że w Związku włókniarzy robotnicy niemieccy mają własny oddział, mają przedstawicieli we wszystkich władzach. Stwierdził, że robotnicy ci nierozerwalnie związani są braterstwem walki z proletariatem kraju.

Zagadnienia pokoju braterstwa i ideałów — wiecznie aktualnych Wielkiej Rewolucji Francuskiej — ideałów Wolności, Równości i Braterstwa — omówił tow. **Piotrowski,** przedstawiciel władz naczelnych TUR, który jednocześnie przywiózł zebranym pozdrowienia od wielotysięcznej masy kolejarzy, zorganizowanych w ZZK.

Dalej tow. **Domosławski,** przedstawiciel sportu robotniczego, opowiada o próbach kupowania robotnika za kawałek boiska i piłkę przez fabrykantów. Wzywa zebranych, aby doceniając pracę nad rozwojem fizycznym — tworzyli własne organizacje robotniczej walce służące.

W masach pracowników fabryk włókienniczych — poważna część — to kobiety. W r. 1937 na 62 tys. członków związku było 28 tys. kobiet. O roli tych kobiet — o wyzyskaniu ich, tu i ówdzie przez faszyzm mówi tow. **Tomaszewska,** przedstawicielka Centr. Wydz. Kobiecego PPS., gdy wspomina walczące z bronią w [illegible] kobiety Hiszpanii i Chin — przerywa jej burza oklasków.

Wreszcie zabiera głos przedstawiciel robotniczej Łodzi, przewodniczący Łódzkiego OKR. PPS. towarzysz **Szewczyk.** Mówi o dniach chluby czerwonej Łodzi i o dniach porażki — które stały się już tylko wspomnieniem. Łódź czerwona, Łódź robotnicza, zawsze wierna i dziś już właściwie — socjalistyczna liczy, włókniarzy - klasowców między najlepszych swych synów.

Krótkie pozdrowienia wygłasza młodziutka tow. **Starczewska** w imieniu sekcji młodocianych związku.

Dalej tow. **Walczak** odczytuje listy i depesze od **Międzynarodówki Włókienniczej od włókniarzy francuskich, belgijskich,** od tow. **Żuławskiego, sekr. gen. Komisji Centralnej Zw. Zaw.,** od tow. **Pużaka — sekr. gen. PPS.,** od byłego socjalistycznego prezydenta Łodzi, tow. **Ziemięckiego.**

Następnie tow. Walczak odczytuje sprawozdanie Zarządu Głównego. Sprawozdanie to omawiał na naszych łamach tow. **Szczerkowski.** Bije zeń w oczy **olbrzymi rozrost związku i coraz większa jego aktywność!**

Po przerwie obiadowej — już w Domu Związkowym, przy ulicy Wysokiej 45, odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu. Rzeczowymi przemówieniami zwrócili uwagę tow. **Zerbe, Zduński, Goliński i Zawierucha.**

Następnie obrady przerwano do dnia następnego, a przybyli delegaci i goście serdecznie byli podejmowani przez robotniczą Łódź — miasto polskich włókniarzy.

***

Kongres wysłał depeszę z życzeniami i pozdrowieniami do tow. **Z. Żuławskiego.** (jd.).

Przegląd prasy

PO MOWIE P. W.-PR. KWIATKOWSKIEGO.

„Kur. Polski" podkreśla w mowie p. Kwiatkowskiego ustępy o ordynacji wyborczej i powiada (piszemy o tym w art. wstępnym):

„Przemówienie wice-premiera Kwiatkowskiego zdaje się świadczyć, że w intencjach czynników miarodajnych [illegible]:

1) aby wybory do Senatu stały się krokiem naprzód na drodze pojednania politycznego, krokiem szczególniej potrzebnym na tle wyników wyboru kandydatów do Sejmu;

2) aby głównem zadaniem przyszłego parlamentu była zmiana ordynacji wyborczej, któraby różnym ugrupowaniom politycznym i wszystkim warstwom społecznym dała dostęp do Izb ustawodawczych i

3) aby zadanie to zostało przez obie Izby spełnione *najszybciej.*

Te trzy momenty dotyczące najbliższej przyszłości, stanowią niewątpliwy punkt wyjścia do rozjaśnienia perspektyw przyszłości, nie tylko najbliższej, ale i dalekiej.

Inaczej „Goniec", który cieszy się z ATAKU NA LIBERALIZM POLITYCZNY i utrzymuje, że zbliża to stanowisko mówcy ze stanowiskiem narodowców:

Ta negatywna strona przemówienia *zbliża bardzo stanowisko wice-premiera do poglądów, reprezentowanych* przez obóz narodowy. Jest to światopogląd, sprecyzowany bardzo stanowczo. Dodajmy do tego uznanie czynnika anonimowego przez wicepremiera za objaw szkodliwy, a będziemy mieli bardzo wyraźne oblicze polityczne. Różni się ono zasadniczo od tego, cośmy słyszeli jeszcze przed paru laty z ust niektórych ministrów, potępiających w czambuł równocześnie i ruch narodowy i ruch komunistyczny.

„Dziennik Ludowy" pisze o mowie tak:

Stwierdzić należy, że p. wice-premier przemawia innym językiem, niż publicysta obozu rządzącego w Polsce. Cechą jednak charakterystyczną stosunków panujących w Polsce jest to, że czyny, które są jedyną podstawą do oceny sytuacji politycznej, są wypadkową: różnych tendencji i kierunków. I dla tego realna ocena rzeczywistości polskiej i stosunek do niej [illegible] zawsze zgodne są z oświadczeniami.

CIEKAWA POLEMIKA.

„Głos Narodu" polemizuje z faszystowską „Falangą", która obłudnie podkreśla swój „chrześcijański" punkt widzenia:

Sądzimy, że na „Wielką Polskę" składać się winny nie gromady niewolników, lub stosy trupów, ale ludzie żywi i wolni, którzy dla ideałów religijnych i narodowych gotowi są każdej chwili szczerze poświęcić nieistotne (!) różnice poglądów i współpracować. Dlatego w miarę sił wpływamy na złagodzenie walk wewnętrznych i nawołujemy do zgody. W tym widzimy naszą misję i nasze zadanie. W szczegółach zapewne popełniamy błędy, ale jesteśmy zdania, że temu, kto się do Chrystusa odwołuje, tak a nie inaczej, należy działać. I jeszcze, że teraz, kiedy się zbiera w Europie na *nowy potężny atak germanizmu,* jest po prostu zdradą wobec narodu, głosić nienawiść i braci do walki popychać.

„Falanga" jednak jakoś umie łączyć nienawiść z „katolicyzmem".

KOMPROMITACJA ZE STRATOSFERĄ.

To, co się stało w Dolinie Chochołowskiej, powoduje nast. rozmyślania „Czasu":

Z lotu do stratosfery wyszły „nici". Cała impreza tak szumnie reklamowana na wszystkie strony, pękła i to pękła w dosłownym bodaj tego słowa znaczeniu. Już kilka tygodni temu wskazywaliśmy na ogromną dysproporcję między jej kosztami a celowością. Wszystkie te koszty poszły na marne. Dobrze by jednak było, gdyby się skończyło na stratach materialnych. Niestety konsekwencje nieudałej imprezy są dalej idące. K.

Proces w Lublinie

W dniach 10 — 13 października Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał sprawę pięciu młodzieńców, **oskarżonych** o działalność komunistyczną. Między innymi zasiadali na ławie oskarżonych **towarzysze nasi Michał Szyszko i Piotr Jankowski.** Tow. Szyszce zarzucał akt oskarżenia, sporządzony przez b. podprokuratora Boryczko, oskarżyciela w głośnym procesie Lewickiej i tow., a znajdującego się już obecnie poza służbą w sądownictwie — działalność komunistyczną uprawianą w postaci referatów, odczytów i kontaktów przestępczych, zbiórki na Hiszpanię i t. p. oraz także działalność dywersyjno-komunistyczną na terenie PPS w Warszawie.

Tow. tow. red. Zaremba, pod którego kierownictwem Szyszko pracował w miesięczniku „Światło" i jako delegat do spraw młodzieży dzielnicy praskiej, tow. **Dzięgielewski,** sekr. W.O.K.R. i tow. **Himlowa** przewodnicząca Komitetu Dzielnicy Praskiej PPS stwierdzili zbadani jako świadkowie, że tow. Szyszko pracował na terenie Warszawy od września 1936 początkowo jako delegat do spraw młodzieży a następnie jako sekretarz Komitetu dzielnicy praskiej PPS i charakter oraz kierunek i metody jego działalności **wykluczają** jakąkolwiek ewentualność akcji dywersyjnej z jego strony. Towarzysze nasi twierdzili, że t. Szyszko energicznie się przyczyniał ze swej strony **do likwidowania** jakichkolwiek przejawów dywersji, skądkowiek by pochodziła. Nadmienić należy, że wbrew „konfidencjonalnym" informacjom policji lubelskiej, policja warszawska **nie ustaliła** jakichkolwiek przejawów akcji komunistycznej Szyszki. Również upadły w świetle przewodu sądowego zarzuty, dotyczące komunistycznej akcji t. Szyszki na terenie wsi lubelskiej.

Świadkowie stwierdzili, że Szyszko o ile wyjeżdżał na wieś, czynił to początkowo z ramienia Z.P.M.D. i „Siewu", do których należał przed przejściem w szeregi PPS, a następnie z ramienia spółdzielni „Społem", gdzie był zatrudniony. Tow. dyr. **Kunicki** i jego siostra tow. Józefa Kunicka stwierdzili, że na terenie lubelskiego TUR i Partii, praca t. Szyszki była nietylko całkowicie zgodna z dyrektywami Partii, ale była prowadzona z polecenia i za wiedzą tt. Kunickich. Tt. Kuniccy naświetlili dodatnią sylwetkę t. Szyszki, syna robotnika, który własnym wysiłkiem złożył maturę i studiował na Uniwersytecie i był człowiekiem niezdolnym do jakiejkolwiek akcji dwulicowej i dywersyjnej. Również dodatnio nakreślona została sylwetka tow. Jankowskiego. Tow. Jankowskiemu zarzucała policja lubelska, że jako sekretarz Zw. Prac. Chemicznego w Opocznie z ramienia Partii Komunistycznej wywołał „anarchizujący" strajk okupacyjny w Opocznie.

Tow. prezydent Radomia **Grzecznarowski,** sekretarz Komit. PPS w Opocznie t. **Chrustowicz,** oraz Zarząd Główny Zw. Chemicznego stwierdzili, że strajk w Opocznie nakazany został przez Zarząd Główny Związku i naświetlając osobę t. Jankowskiego, wykluczyli możliwość jakiejkolwiek akcji dywersyjnej z jego strony.

Sąd Okręgowy w Lublinie, opierając się na informacjach policji lubelskiej oraz na zeznaniach b komunistów Skonarskiego i Durakiewicza — świadków z procesu Lewickiej, podstawowych świadków wszystkich ostatnich procesów lubelskich, skazał t. t. Szyszkę i Jankowskiego **po 5 lat więzienia.**

Jednocześnie z naszymi t. t. oskarżony był syn robotnika kolejowego student Politechniki Warszawskiej Witold **Wudel.** Wudel dojeżdżał nieraz do Lublina, gdzie mieszkają jego rodzice i wygłaszał dorywczo odczyty w b. Lidze Praw Człowieka i Obyw. Wedle informacji policji lubelskiej był czołowym działaczem komun. o kierunku **trockistowskim** — antystalinowskim i w tym charakterze działać miał w Warszawie. Policji Warszawskiej był jednak nie znany. Sąd Okręgowy w Lublinie skazał go **na 10 lat więzienia.**

Czwartym oskarżonym był niejaki **Wassersztrump** młody chłopiec, który miał działać jako członek Komitetu komunistycznej dzielnicy żydowskiej w Lublinie. Skazany został również na 10 lat.

Ostatni wreszcie **Gurfinkiel** — sjonista, rewizjonista utrzymywać miał znajomości z komunistami, wśród których miał znajomych i przyjaciół. Skazany został na 4 lata.

Szkodliwość ujemnej autosugestii

Jest wielu takich, którzy zazdroszczą bogatym powodzenia i puszczają pod ich adresem krytyczne uwagi:

— Ba, żebym ja miał te pieniądze, co X-ski, zupełnie inaczejbym się urządził...

— Patrzcie, taki Y-ek rozbija się limuzynami, a człowiek wiecznie biedę klepie...

I tak zazdrośnie powtarzając w kółko, utwierdzając się w kiepskiem samopoczuciu, sami nie wiedząc, ulegają potężnej sile autosugestii, pogrążają się w nastrój bezradności i pozbawiają się wiary we własne siły.

Po pewnym czasie zaczynają dochodzić do przykrych wniosków, że są ludźmi „nieudanymi", wykolejeńcami, wyrzuconymi za nawias i zdanymi na łaskę i niełaskę innych.

Nic też dziwnego, że malkontentom powodzi się coraz gorzej i że prześladuje ich „pech", gdyż przepojeni wmówioną w siebie goryczą, emanują nazewnątrz fluidy zwątpienia. Ludzie z któymi mają do czynienia, odczuwają intuicyjnie to ich ujemne działanie, tracą zaufanie i zaczynają się odsuwać od malkontentów.

W przeciwieństwie możnaby przytoczyć tysiące przykładów na temat powodzenia ludzi z tak zwaną „dobrą miną" i jasnym spojrzeniem na świat.

Wiara w siebie, w lepszy los, w radośniejszą przyszłość, są to potężne atuty w obcowaniu z ludźmi. Ludziom pogodnym wszystko się udaje.

— Szczęściarze! — mówi się o nich, nie zdając sobie sprawy, że głównym źródłem ich powodzenia jest dobre samopoczucie i pogodny uśmiech.

Jak osiągnąć te pożyteczne dane?

— Dwojako. Przede wszystkim należy wystrzegać się za wszelką cenę ujemnej autosugestii, to jest wmawiania w siebie rzeczy złych, rozpamiętywania niepowodzeń, skarżenia się innym na swoją niedolę i bezradnego narzekania, wszystko to bowiem zapadając w psychikę kropla po kropli, drąży w niej z czasem t. zw. kompleks niższości.

Z drugiej strony należy zwiększyć swoje możliwości i udostępnić drogę szczęśliwym przypadkom. Należy pamiętać tu przede wszystkim o loterii, dającej ustawiczne poczucie zmiany na lepsze. Świadomość, że każdy miesiąc może przynieść w życiu szczęśliwą radykalną zmianę, daje lepsze samopoczucie, które poprawia się znacznie w miarę wygrywania. Ludzie, zagrożeni kompleksem niższości, powinni pamiętać o Loterii klasowej, której ciągnienie pierwszej klasy rozpocznie się jutro.

W piątą smutną rocznicę

Przed pięcioma laty zmarł tow. Dr. Henryk Kłuszyński, jeden z przywódców P. P. S. D. Śląska Cieszyńskiego.

Z nazwiskiem zmarłego Towarzysza łączy się długi, 20-letni okres walk o Śląsk Cieszyński. Niezmordowany działacz, lekarz-społecznik, zapisał się dobrze w pamięci wszystkich, którzy działali w tym okresie na Śląsku. Brał udział w obronie Śląska w r. 1919. *Cześć pamięci niezapomnianego Towarzysza!*

Pokwitowania

Na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci kochanego towarzysza Tadeusza Regera, długoletniego i nieustraszonego bojownika o prawa śląskiego ludu pracującego, o Niepodległość Polski — składa Zarząd Główny Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych zł. 25.

W miesiącu kobiet kobiety manifestują swoją wolę walki o wyzwolenie

Centralna Akademia Kobiet odbędzie się w Warszawie, 23 października, w sali Teatru „Ateneum"

Komedia z wycofaniem „ochotników"

130.000 Włochów walczy w Hiszpanii

(Korespondencja własna).

Pogranicze włosko - szwajcarskie, początek października.

Mało było tym razem naiwnych, którzyby wzięli na serio doniesienia prasy angielskiej, że Włochy, w obecnej sytuacji międzynarodowej zgodziłyby się na całkowite wycofanie „ochotników" z Hiszpanii. Wiadomość w tej formie, w jakiej podały ją (czy rozmyślnie?) pisma angielskie, była po prostu naigrawaniem się ze zdrowego rozsądku.

Mussolini, który proklamował swą interwencję w Hiszpanii, jako zadanie włoskiej polityki narodowej ,który już po powrocie z Monachium dziękował publicznie w Rzymie — w dniu 2 października — inwalidom wojennym z Hiszpanii narówni z inwalidami wielkiej wojny — nie mógł przecież zaciągnąć w Monachium zobowiązania do całkowitego wycofania się z Hiszpanii. Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że zna doskonale swoich partnerów hiszpańskich, i wie, czymby się to dla nich skończyć musiało: *niechybną, absolutnie nieodwracalną katastrofą. Wiadomość* więc o decyzji mocarstw, a więc i Włoch — pozostawienia walczących stron w Hiszpanii ich własnemu losowi — brzmiała nieprawdopodobnie i okazała się w istocie z gruntu bałamutna.

Okazało się też rychło, że i tym razem, jak już wielokrotnie poprzednio — ktoś celowo zakpił sobie z opinii angielskiej, o którą zdaje się najbardziej chodziło tym razem. W rzeczywistości bowiem Mussolini już po zaszachowaniu go przez Rząd republiki hiszpańskiej decyzją wysłania wszystkich ochotników, walczących po stronie republikańskiej, wyraził podobno gotowość odwołania z Hiszpanii... ponad 10.000 piechoty. O wojskach technicznych, o artylerii, o tankach, o łodziach podwodnych, jednym słowem o całej pomocy technicznej, przy pomocy której trzyma się głównie Franco — nie ma mowy.

Tą „wspaniałomyślną" ofertą dowodzi, że Mussolini szydzi sobie ze swoich partnerów zachodnich, którzy — zwłaszcza, jeśli chodzi o Anglię — nie napierają znów zbyt ostro na dyktatora Włoch, aby dotrzymał choćby wielu wyraźnie sformułowanych zobowiązań co do — pożal się Boże! — „nieinterwencji". O obecnym stanie tej przysłowiowej już „nieinterwencji" wypadnie nam pisać jeszcze kiedyindziej.

Tu pragniemy jedynie wyjaśnić czytelnikowi, jak niepoważnie brzmi ta włoska oferta wobec istotnego stanu sił włoskich w Hiszpanii. Organ antyfaszystów włoskich w Paryżu, świetnie o stosunkach wewnętrznych we Włoszech poinformowany „Giustizia e liberta" (sprawiedliwość i wolność) obliczył ostatnio, jak się te włoskie siły wojskowe w Hiszpanii przedstawiają. Otóż pod koniec września, a więc nie tak dawno temu siły wojskowe Włoch w Hiszpanii wynosiły: 450 samolotów wyścigowców i bombardowców, całkowicie uzbrojonych, od 900 do 1000 pilotów — podoficerów i oficerów; około 2.000 mechaników lotniczych; od 3.600 do 4.000 osób służby pomocniczej w lotnictwie, łącznie z radiotelegrafistami; około 10.000 szoferów; 5.000 żołnierzy wojsk łączności; około 10.000 robotników budowlanych, robotników zatrudnionych przy robotach ziemnych, przydzielonych do oddziałów wojskowych; 2.000 policjantów (tajna policja polityczna, czyli t. zw. „Ovra" i agenci władz bezpieczeństwa), 1000 urzędników, przydzielonych do kolumn wojskowych; ogółem od 120 do 130 tys. żołnierzy ze specjalistami wszystkich gatunków broni.

Pomimo kokietowania opinii europejskiej gotowością do wycofania ochotników z Hiszpanii, faszyzm w dalszym ciągu wysyła do Hiszpanii samoloty, szczególnie bombardowce. Jeszcze w końcu września szły do Hiszpanii poważne transporty samolotów włoskich, wysyłane przez fabryki samolotów „Macchi i Castoldi" w pobliżu Varese, również wysłano samoloty ze szkoły-lotniska w Ponte S. Pietro w Bergamo (filia znanej włoskiej fabryki samolotów „Caproni"). Z tejże miejscowości wysłano do Hiszpanii tegorocznych rekrutów, którzy odbyli krótkie przeszkolenie.

Prawda, że nasilenie wysyłki broni technicznej i materiału ludzkiego do Hiszpanii nie jest już ostatnio tak wielkie, jak w miesiącach poprzednich. Odnosi się wrażenie, że Mussolini pragnie jedynie uzupełnić w Hiszpanii luki w oddziałach i materiale, zniszczonym w ciągu uporczywych walk ostatnich miesięcy. Chodzi najwidoczniej o nieuszczuplanie włoskiego „potencjału wojennego" w Hiszpanii, który może być potrzebny na „ostatnią chwilę".

Co do przewidywanego ostatecznego zwycięstwa Mussolini zapewne przeliczy się tak samo, jak wówczas, kiedy w podróży do Libii ogłaszał dumny rozkaz o podjęciu ataku, a przyszła... klęska pod Guadalajarą. Ale tendencje w kierunku wyżej opisanym są aż nader widoczne u Mussoliniego i one to sprawiają, że Rzym nie opuści swego protegowanego, mianowanego „wodza" Franco, jakiekolwiek byłyby wydatki i ofiary włoskie na te cele.

Pozostaje nam jeszcze wyjaśnić, czemu — przy powszechnie znanej niechęci narodu włoskiego do interwencji militaryzmu faszystowskiego przeciw bratniemu narodowi hiszpańskiemu, — zgłaszają się wciąż ochotnicy do zapełniania przerzedzanych szeregów „ochotników" po stronie Franco. Odpowiedź jest tu jedna: *skrajna nędza i beznadziejne wprost położenie setek tysięcy młodych ludzi we Włoszech.* W okolicach, w których nie ma przemysłu wojennego, ludność cierpi po prostu głód nie do opisania. Dla tysięcy młodzieńców sprawa uzyskania w jakikolwiek sposób zatrudnienia jest sprawą życia lub śmierci. Gdy z przepełnionej a głodującej rodziny ubędzie jeden jej członek, a ponadto przybędzie miesięczny zasiłek, wypłacany rodzinie ochotnika, kwestia wyżywienia części rodziny jest — narazie — rozwiązana. Ale widocznie ten sposób zarabiania na chleb nie przypada do gustu tym, którzy na tę drogę już weszli, gdyż ochotnicy, po upływie rocznego kontraktu służby w Hiszpanii w żaden sposób nie chcą go odnawiać. Na ich miejsce znajdą się wprawdzie — narazie — inni, ale oni, nauczeni doświadczeniem, już nie wrócą. A to, co opowiadają w ściśłym gronie, nie jest, zaprawdę, dobrą propagandą faszyzmu. Mówią wprawdzie te rzeczy poufnie, ale powróciło już dużo ludzi z Hiszpanii, więc duży odłam społeczeństwa włoskiego jednak dowiedział się prawdy o Hiszpanii.

Nie, ta akcja uświadamiania „ideologicznego" narodu włoskiego stanowczo nie udała się faszyzmowi, podobnie jak nie udało się faszyzmowi pogodzić dwóch skrajności: poprzednio stosunkowo wolnego ruchu turystycznego Francji z zachwytem dla ustroju faszystowskiego u tych, którzy choć na krótko zdołali powąchać wolnego powietrza francuskiego. Oto przyczyny, dlaczego zabroniono w tym roku zbiorowych wycieczek do Francji. Zbyt wielu nawet partyjnych faszystów, po powrocie z Francji, chwaliło głośno tamtejsze warunki życia. Okazuje się więc, że przy pierwszym zetknięciu się z życiem wolnym, obywatel krajów dyktatorskich, ma odrazu próbę wartości propagandy ,jaką karmią go do znudzenia ... domu...

SANDRO GABBANI

Złe metody

Czy wolno robić takie prezenty?

Powstałe nie z woli, ani z potrzeb klasy robotniczej, Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, chce za wszelką cenę zdobyć sobie członków. Na przekonaniach członków, ani kierownictwu, a tym mniej tym, co to kierownictwo mianowali, nie zależy. Przeciwnie. Przekonania ideowe, twarde charaktery, to raczej zalety niepożądane, a nawet niebezpieczne dla twórców ZPZZ. A nuż **„trzeba będzie w zmienionej sytuacji nakazać przemalowanie szyldu, objęć służbę przy nowym protektorze, zwalczać tych, którym się wczoraj służyło, potępiać to, w co się wierzyć nakazywało".**

Przekonania ideowe członków, wiara w program działania, byłyby przecież tylko przeszkodą.

To też kierownikom ZPZZ ani się nie śni zdobywać członków drogą żmudnej pracy wychowawczej, zapajaniem im wierności dla jakiegoś programu, czy dla zasad ideowych.

Robotnik może spędzić nawet urlop w obozach letnich za pieniądze z kas chorych i z Ministerium Opieki Społecznej, ale znowu za pośrednictwem ZPZZ. Każdy obywatel, nie będąc nawet robotnikiem, może podróżować naszymi kolejami prawie bezpłatnie, gdy się zapisze na członka ZPZZ lub jakiejś innej ozonowej organizacji.

Potwierdza to już zbyt jaskrawo odezwa Zarządu ZPZZ do robotników śląskich, zapowiadająca, że mogą wziąć udział **w wycieczce do Warszawy** za cenę przejazdu koleją **do Warszawy i z powrotem tylko zł. 1.50** — słownie jednej marnej złotówki i groszy pięćdziesiąt. **Warunek:** Trzeba się tylko wylegitymować członkowską legitymacją ZPZZ.

Kierownicy ZPZZ na Śląsku zabrali się raźno do pracy. A jak to wynika z protestu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, podchodzą do członków innych organizacyj i powiadają krótko: „Przystąpcie do naszej organizacji, a przejedziecie się koleją za darmo do Warszawy".. Następnym razem będziecie mogli pojechać do innej miejscowości, również prawie za darmo.

My, socjaliści, nie mielibyśmy nic do powiedzenia przeciw tej metodzie łapania członków przez ZPZZ. Nasi członkowie nie dadzą się kupić, bo nie mają na handel swoich sumień, ani są zdolni handlować wiernością dla ideałów, w imię których się klasowo organizują — i o urzeczywistnienie ich walczą, nie licząc się z ofiarami, a nawet prześladowaniami.

Przeciw prezentom kolei dla Z.P.Z.Z. nie mielibyśmy również żadnych zastrzeżeń, gdyby kolej była prywatnym przedsiębiorstwem.

Ale tu jest bardzo zasadnicze „ale". **Kolej jest wspólnym państwowym dobrem.**

Przy ostatnim sporze o podwyżkę płac w górnictwie przedstawiciele Rządu przekonywali nas, że górnikom nie można płac podwyższyć, bo zbyt niskie ceny węgla nie pozwalają na to. A dalej, że cen węgla podnieść nie można, bo nie biorąc już pod uwagę prywatnych odbiorców, **kolej nie może płacić wyższych cen za węgiel; wreszcie, że kolej, nie chcąc pracować z deficytem, płaci już obecnie dużo niższe ceny za węgiel, aniżeli prywatni odbiorcy. Ceny te są tak niskie, że nie pokrywają przedsiębiorstwom górniczym kosztów własnych wydobycia.**

Te same argumenty przeciw podwyżce płac górników wysuwali i przemysłowcy.

Jeżeli więc prawdą jest, że niskie ceny węgla, płacone przez kolej przedsiębiorstwom górniczym, a tak twierdzą przedstawiciele Rządu, uniemożliwiają podwyżkę niskich płac górników, to wniosek z tego bardzo prosty: **Prezenty, które się robi kierownikom ZPZZ, są robione kosztem płac górników.**

Społeczeństwo ma nie tylko prawo, ale obowiązek domagać się, by jego dobrem, a takim jest kolej, rządzono w sposób właściwy.

J. STAŃCZYK.

To dopiero „historia"

Nowy bolszewicki „dogmat" o wojnie 1920 r.

Już pisaliśmy o nowym podręczniku historii komunistycznej partii ZSSR., zredagowanym (czy nawet napisanym?) przez samego Stalina. Dziś to „najważniejszy" ewenement w ZSSR. Prasa od tygodni pisze głównie o tym „podręczniku" i, czołgając się na brzuchu przed Stalinem, nie może po prostu znaleźć dostatecznych superlatywów... „Jest to, pisze, fakt o światowym znaczeniu!" itd. Cała partia została zmobilizowana dla studiowania tego podręcznika, pośpiesznie drukowanego w milionach egzemplarzy.

Czy to ma być dywersja (odciąganie uwagi od roli ZSSR. w wypadkach środkowo-europejskich) czy też tylko nowy środek walki z heretykami — nie wiemy.

Czytamy więc nowy podręcznik. W dużej części jest przedrukowany w ostatnim tomie „Bolszewika" (z 15 września). Został zaopatrzony w uniżony wstęp, zachwalający **„stalinowską logikę"** podręcznika. Cała treść podręcznika — to oczywiście apoteoza Stalina i znęcanie się nad „zdrajcami" trockistami. Dochodzimy do r. 1920, do **WOJNY Z POLSKĄ.** Jesteśmy ciekawi, jak prawowierny stalinowiec **POWINIEN** (właśnie powinien, bo państwo jest totalne i monopartyjne) myśleć o tej wojnie. **Kto właściwie zawinił?** Czy to rozstrzelany Tuchaczewski przegrał kampanię — na skutek braku zdolności itp.?

Otóż nie! Obowiązująca dziś „doktryna" nakazuje uważać za głównego winowajcę — **TROCKIEGO...** Nie tyle Tuchaczewskiego (bo już został rozstrzelany), ile właśnie Trockiego. Ale kierownikiem armii, działającej pod Warszawą, był przecie Tuchaczewski, a jego szefem był S. Kamieniew. Tak! ale klęskę spowodował Trocki. Jest to właśnie ta „stalinowska logika", opiewana w cytowanym ustępie.

Sprawa wyglądała, wedle podręcznika, tak. Armie bolszewickie zwycięsko parły naprzód — tak na froncie warszawskim, jak lwowskim. „Pańska Polska" już była u kresu swych sił; już przegrywała kampanię. Ale wystąpił Trocki... **„Podejrzane"(!)** instrukcje Trockiego spowodowały, że Tuchaczewski zaczął się rwać naprzód, posuwał się zbyt szybko, opuszczając swe podstawy strategiczne, nie organizując etapów itd. W rezultacie, gdy polska armia nagle (nad Wieprzem) natarła z boku, zbrakło poprostu nawet amunicji.

To jedna zbrodnia Trockiego. Teraz druga. Był jeszcze ratunek. Wszak pod Lwowem zwycięsko posuwała się armia południowa (ze Stalinem!). Ale Trocki kazał konnicy Budiennego spieszyć z odsieczą armii północnej. W rezultacie Lwów nie został zdobyty. A tymczasem było rzeczą jasną (powiada podręcznik), iż tylko zdobycie Lwowa mogło uratować północną armię.

Tyle słynny podręcznik. Taki jest nowy „dogmat". Podręcznik jednak wyraźnie nie mówi, dlaczego Trocki wydawał te „podejrzane" zarządzenia! Należy przypuszczać, wedle oficjalnej tezy w ZSSR. (ustanowionej na „procesach"), że chyba dlatego, iż był już w porozumieniu z państwami zachodnimi. Ale jakże to? w r. 1920? Przecie wówczas był największym — obok Lenina — potentatem w ZSSR?!

Zostawmy tę niezwykłą „stalinowską logikę". Zastanawia jeszcze jedno. Pisarze wojskowi przypisują często klęskę Tuchaczewskiego temu, że południowa armia (ze Stalinem) nie poszła z pomocą pod Warszawę, bo Stalin chciał koniecznie wkroczyć do Lwowa. A urzędowy podręcznik każe widzieć w (ewentualnym) zdobyciu Lwowa cały ratunek bolszewickiej kampanii.

Taką jest ta osobliwa „historia" w totalnym państwie. O obiektywnej nauce mowy nie ma. **Trocki winien!** — i sprawa skończona. W ten sposób także czerwona armia jest wybielona: wszystkiemu jest winien zdrajca Trocki!

Tak fabrykuje się „historię" — wedle monopartii i jej „wodza".

K. CZAPIŃSKI.

Istota kultury

Ostatnia książka prof. Stefana Czarnowskiego

W kilka zaledwie miesięcy po śmierci znakomitego socjologa, ukazała się na półkach ostatnia jego praca — „Kultura" *). Stefan Czarnowski — jak pięknie pisze we wstępie do książki Ludwik Krzywicki — nie należał do olimpijczyków, który na cierpienia ludzkie, na krzywdę mają serca obojętne. W całej pełni był obywatelem swego kraju, wczuwał się w dolę klas pracujących, sympatyzował żywo z ruchem robotniczym. Mimo to, Czarnowski rozpatrywał zawsze zjawiska społeczne z pełną objektywnością. Podziwiać należy w jego pracach umiejętność syntezy. Czarnowski był erudytą, znał masę szczegółów, nawet drobnych, ślęczał nieraz nad drobiazgami, zagadnienie badał niezmiernie szczegółowo i starannie — nigdy jednak nie tonął w masie faktów. Posługiwał się tym całym materiałem znakomicie, tworzył syntezy nie przeciążone drobiazgami, a przecież oparte na dokładnym i wszechstronnym zbadaniu materiału.

Taką syntezą jest właśnie ostatnia książka Czarnowskiego o Kulturze. Na trzystu stronach dał nam autor przegląd zasadniczych zagadnień. Zapoznaje nas najpierw z samym pojęciem i definiuje kulturę, po czym przechodzi do zagadnień bardziej szczegółowych. Na przykładzie Grecji opisuje Czarnowski powstanie wielkiej kultury. Typ Greka to dla niego Odysseus, żeglarz, kupiec, filozof, trochę przy tym oszust, a trochę i rozbójnik. Grecja, nawet we wczesnym okresie, nie jest pozbawiona i walk klasowych, znamy nawet roty przysięgi urzędników miejskich, zobowiązujące do ciemiężenia pospólstwa.

Bardzo ciekawe są też rozdziały o przetrwaniu kultury. W Galii (obecnej Francji) ostoją kultury rzymskiej były miasta. W czasach rzymskich rodzima kultura gallijska zachowała się tylko na wsi. Po upadku Rzymu wpływy tych właśnie elementów gallijskich wzrastają. Z połączenia rodzimej, wiejskiej niejako kultury gallijskiej i miejskiej romańskiej wywodzi się więc wspaniała kultura Francji.

Proletariat ma być, zdaniem Czarnowskiego, tworzywem przyszłej kultury. Rozdział, dotyczący kultury proletariatu, nazwał „odnowienie kultury". Idea sprawiedliwości społecznej, solidarności— oto zasadnicze idee przyszłej kultury, kultury proletariatu.

Nie sposób omówić w krótkim artykule wszystkich zagadnień, poruszonych przez Czarnowskiego — przejmowanie kultury europejskiej przez ludy pierwotne, rozkład tych społeczeństw, wędrówki narzędzi, problemy kultury religijnej — oto pokrótce przegląd niektórych problemów, omówionych przez Czarnowskiego w „Kulturze".

Czarnowski — pisze we wstępie Krzywicki — był typem sokratejskim. Po Sokratesie nie pozostało wiele słowa, przezeń napisanego. Cała jego moc tkwiła w rozmowach z innymi, w wykładach i dyskusjach. Podobnie rzecz się ma i z Czarnowskim; twórczość jego naukowa jest znacznie większa, niż twórczość pisarska. Większość jego prac ukazała się poza tym w czasopismach zagranicznych w językach obcych. Praktycznie rzecz biorąc, są one dla czytelnika polskiego niedostępne. Tym cenniejsza jest jego ostatnia praca. Gdyby ją napisał Czarnowski np. w języku angielskim, osiągnęłaby napewno wysoką cyfrę nakładu, tłumaczono by ją na wszystkie języki, bo jest to naprawdę książka niecodzienna. Nie są to słowa grzecznościowe, zdawkowe. Szerokie horyzonty autora znalazły swój wyraz właśnie w jego ostatnim dziele.

Dr. F. GROSS.

*) *Stefan Czarnowski. „Kultura"*, z przedmową Ludwika Krzywickiego. Warszawa, 1938. Nakładem miesięcznika „Wiedza i Życie". Str. 302+XI.

P. Putek kandyduje

W 99 procentach kandydatami na posłów do sejmu są OZONowcy. Są jednak wyjątki, które zresztą potwierdzają regułę. Takim wyjątkiem jest p. Putek. Ale i ten b. radykał nie uzyskał mandatu na kandydowanie samodzielnie.

Temu b. członkowi Stronnictwa Ludowego do wystawienia jego kandydatury dopomógł OZN. Donosi o tym krakowski „Głos Narodu":

„Jeśli p. Putek w Wadowicach kandyduje, to tylko i wyłącznie dzięki OZN-owi. Żadne wykręty na to nie pomogą".

Ale „Głos Narodu" z kandydatury p. Putka nie może być zadowolony. Również p. Putek ma za sobą pewną przeszłość polityczną, która się między innymi wyraża w zwalczaniu uroszczeń kleru w Polsce. I dlatego organ arcybiskupa Sapiehy pisze:

„P. Putek nie ma żadnych sympatyj wśród ludowców w Wadowickim. Ma je tylko wśród radykalnych „wyzwoleńców", wśród socjalistów i żydów. Jeśli wyjdzie, to tylko dzięki socjalistom i żydom. I oczywiście, dzięki OZN-owi, który mu kandydowanie ułatwił, BY ZADAĆ „POTĘŻNY CIOS" STRON. LUDOWEMU".

Z tym „potężnym ciosem" to jest głęboka przesada. Jednak jest jedna rzecz bezsporna. Pan Putek — mniemamy, że świadomie, bo znamy jego uświadomienie polityczne— daje się użyć jako DYWERSANT na swoim skromnym odcinku w Wadowickim w stosunku do Stronnictwa Ludowego. P. Putek był więźniem brzeskim, a to do czegoś obowiązuje.

ST. D.

Trochę humoru

Skutki ordynacji wyborczej

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec odrzucenia wszystkich kandydatur wysuwanych przez Kobiecy Komitet Wyborczy w Krakowie i narzucenia wbrew wszystkim głosom Komitetu nieznanej kandydatury p. Walewskiej z Warszawy — Komitet Krakowski na Zebraniu, w dniu 14 października b. r. powziął jednomyślną uchwałę natychmiastowego rozwiązania tegoż.

Kraków dnia 14.X.1938 r.

MIĘDZYORGANIZACYJNY KOMITET WYBORCZY KOBIET W KRAKOWIE".

Wystawa M. Nehringa

w Salonie Koterby

Zawsze byłem przeciwny narzucaniu artystom jakichkolwiek reguł i formułek, krępujących i ostudzających ich twórczą naturę. W zasadzie wygląda to mniej więcej tak: niech każdy maluje jak chce — byleby tylko malował dobrze. Niech wraca nawet do najodleglejszych zakątków tradycyjnej sztuki — niech czerpie z tych źródeł czego tylko pragnie i co dla jego sztuki stać się może ożywczą, odradzającą kąpielą. Ale niech nie fałszuje malarstwa w sposób łatwy i dla siebie wygodny i nie cofa się przed trudnościami w swym zawodzie, które należy przezwyciężać, a nie omijać. Można wielbić przyrodę nade wszystko, można się nią zachwycać — wszyscy wielcy malarze nią się zachwycali — ale nie ulegać jej niewolniczo i nie stawiać jej na piedestale najwyższych wartości. Trzeba zawsze o tym pamiętać, że natura jest dla artysty-plastyka jedynie surogatem, materiałem, a nie gotową formą artystyczną. Kto

podrabia beztwórczo i płytko, ten grzeszy przeciwko Duchowi Świętemu, skazując swą sztukę na bezpłodność, siebie zaś na zapomnienie.

Poza tym jakże śmieszną figurą wydaje się nam dziś artysta, który usiłuje pominąć beztrosko cały dorobek twórczy współczesnej nam epoki — nie jako „mody" czy też „widzi mi się" snobów i doktrynerów — ale jako podświadomej *woli twórczej* naszych czasów — woli wypływającej z plastycznego instynktu dzisiejszego człowieka. Ale u nas strach przed obcymi wpływami zamracza umysły wielu młodych i utalentowanych malarzy, którym się wydaje, że bez głębszej tradycji plastycznej, bez muzeów, bez żywotnej łączności kulturalnej z zachodnim malarstwem, zdołamy stworzyć własną, rodzimą, pełnowartościową sztukę. Największa, przodująca światu sztuka francuska, nigdy nie dążyła do izolacji a w obcych wpływach nie widziała bynaj-

wnictwa, lecz jedynie możność wzbogacenia się. Pierre de Colombier powiada, że „wpływy zagraniczne, są życiem samym sztuki. Nie wolno się od nich bronić; kiedy padają na temperament narodowy dostatecznie silny, on je asymiluje i przeistacza. Jeżeli nie



MACIEJ NEHRING „Chaty". Akwarela.

jest do tego zdolny, — prawdopodobnie sam z siebie niczby również dać nie umiał".

Te właśnie uwagi nasunęły mi się mimowoli przy oglądaniu wystawy zbiorowej akwarel M. Nehringa w Salonie Koterby (Kredytowa 2-4). Wystawca ów jest niewątpliwie zdolnym akwarelistą, umie sporo, rozporządzając niemałym zasobem środków artystycznych — ale to jego malarstwo nie frapuje nikogo. Podchwycić z natury jakiś ciekawy profil drzewa, wywołać nastrój na obrazie gdzieś, kiedyś widzianym,—wszystko to znacznie lepiej i esencjonalniej przedstawia artystyczna fotografia. Zadania malarstwa współczesnego są zgoła inne i nie

mieszczą się w powierzchownych zdobyczach naturalizmu. W malarstwie bowiem nie chodzi o wierne skopiowanie „wycinka natury" — lecz o podporządkowanie owego „wycinka" subiektywnej wizji twórczej artysty.

Nehring swym malarstwem wywołuje wrażenie prawdy natury, a nie suwerennej prawdy artystycznej, dając sztukę dla pół i ćwierć inteligentów, pozbawionych kompletnie smaku i żywszej wyobraźni. Tylko sumienne studia nad malarstwem zachodnio-europejskim, w szczególności zaś nad współczesnym francuskim, zgłębienie wartościowej tradycji muzealnej i wyrzeczenie się łatwizmu i tuzinkowych „nastrojów" — mogłyby go zawieść na wyższe piętra sztuki, gdzie dopiero zaczynają się zmagania o wartościowsze formy sztuki, reprezentujące wolę twórczą współczesnej epoki.

K. WINKLER



MACIEJ NEHRING Cykl: „Belweder"
Pałac Belwederski od strony parku

Dlaczego nie trzeba bić dzieci?

...Postęp kulturalny zniósł stosowanie kary cielesnej do dorosłych, a następnie zniósł ją w szkołach i zakładach wychowawczych. Obecnie wypowiada się walkę stosowaniu kary fizycznej przez rodziców do ich własnych dzieci.

Bicie ubliża dorosłemu człowiekowi — i dziecku.

Dziecko bite traci ambicję i honor.

Dziecko bite staje się często postrachem szkoły, nie rozumie dobrego słowa ani tłumaczenia, rozumie tylko, gdy się je karze.

Dziecko bite może się stać okrutne dla ludzi i zwierząt, złośliwe, dokuczliwe, ordynarne, brutalne.

Dziecko bite ma żal do rodziców i nieraz myśli o zemście; jak wyrośnie, znęca się nad rodzicami.

Dzieci bite często uciekają z domu w obawie przed karą.

Dzieci bite stają się zahukane, nieśmiałe, nieufne — nie wiedzie im się później w życiu.

Bicie uczy dzieci wykrętów i kłamstwa, boją się one rodziców, nie mają do nich zaufania.

Bicie może zniechęcić dziecko do pracy i nauki, jeśli jest bite za niepowodzenia w szkole i w pracy domowej.

Dziecko bite staje się nerwowe.

Bicie często wywołuje podniecenie seksualne (płciowe) dziecka, zwłaszcza starszego.

Dziecko bite przestaje być szczęśliwe, nie ma ochoty do życia.

...Bicie może dziecku spowszednieć, nic sobie z kary nie będzie robiło.

Bicie nie pomaga na długo. Zwykle, kto zaczyna stosować karę cielesną, musi ją potem stosować coraz częściej

Bicie demoralizuje tego, kto bije, uczy łatwego zwycięstwa nad słabym, uczy okrucieństwa i brutalności.

Im większa kultura w narodzie, czy warstwie społecznej, czy w rodzinie — tym mniej przemocy fizycznej, mniej bicia.

I. CHMIELEŃSKA.

(„Współpraca domu ze szkołą"— miesięcznik opiek szkolnych m. st. Warszawy).



Nie każcie nam zbyt ciężko pracować.

Józef Wechsberg

Teatr, który nie ma sobie równego

z upoważnienia autora przełożyła z niemieckiego

Halina Pilchowska

Wyjątek z książki podróżniczej p. t.: „Wielki Mur", która się wkrótce ukaże nakładem Inst. Wyd. *„Biblioteka Polska"*.

Z wielu setek książek o chińskim teatrze nie przeczytałem ani jednej przed pójściem do teatru w Pekinie, i doświadczyłem tego, co każdy inny Europejczyk, który po raz pierwszy znajduje się w chińskim teatrze: nie rozumiałem ani słowa i nie miałem absolutnie pojęcia, co się właściwie dzieje na scenie. Ale też nie było to wcale celem mego pójścia do teatru. Nie poszedłem tam, aby oglądać aktorów, lecz wyłącznie dla publiczności. Jednym z najlepszych sposobów poznania kraju jest częste bywanie w teatrze. Czwarta galeria w Operze Wiedeńskiej z zaopatrzonymi w partytury i upojonymi śpiewem młodzieńcami; „księżniczki dolarów" w nowojorskiej Metropolitan, które przychodzą dopiero po drugim akcie, a wynoszą się już po długiej pauzie; wycieczki familijne z babkami i niemowlętami we włoskich salach operowych; oklaskujący z zachwytem lub wygwizdujący z oburzeniem słuchacze małego teatrzyku na przedmieściu Rio — są to wrażenia niezapomniane, nieokraszone i prawdziwe. A przede wszystkim wieczór w chińskim teatrze w Pekinie.

Nie był to żaden z modnych chińskich teatrów, w których się już często widzi angielskie napisy, dla angielskich i amerykańskich turystów, którzy wstępują na pół godzinki do teatru i przewodnik od Cook'a prowadzi ich troskliwie do lóż, gdyż w Pekinie trzeba także „odrobić" chiński teatr. Teatr, do którego mnie owego wieczora zaprowadził mój riksza, był mały i bardzo stary, był to jeden z owych słynących od dawien dawna teatrów, w których już przed sześciuset laty grywano te same sztuki, co dziś. Minęliśmy długi korytarz, obwieszony potężnymi czarno - czerwonymi plakatami— był to zapewne repertuar następnych wieczorów — i znaleźliśmy się w sali.

Przez chwilę rozglądam się ze zdumieniem. Najwidoczniej przyszliśmy akurat podczas antraktu. Hałas panuje tu znacznie większy niż u nas podczas przerw, ludzie wchodzą i i wychodzą, palą i posilają się. Ale rzuciwszy okiem na scenę spostrzegam aktorów.

Nie, to nie antrakt. Przedstawienie trwa.

Otyły, łysy jak kolano bileter prowadzi mnie do środkowego rzędu ławek, które są zapchane ludźmi. Ale w chińskim teatrze nie nasuwa to trudności. Ludzie się posuwają, dwoje dzieci, które dotychczas spały, siada na kolanach matek i już się robi miejsce. Ilu jeszcze ludzi sprowadzą tu do naszego rzędu? Nie trapmy się, wszyscy się zmieszczą.

Kulis znika, wziąwszy ode mnie chińskiego dolara na kupno biletów. Teatr nie jest drogi, tuziemiec za dolara dostaje najlepsze miejsce. Ja muszę zapłacić tyle za przeciętnie dobre miejsce, bo kulis i bileter zatrzymuje część pieniędzy tytułem prowizji.

Ale nie czas teraz zastanawiać się nad takimi drobiazgami. Uwagę moją przykuwa przewalające się obok mnie życie A więc to doprawdy teatr, ten rwetes, śmiechy, rozmowy wśród publiczności? Ze słów aktorów nic w ogóle nie dociera. Na widowni dwaj starzy Chińczycy witają się przestrzegając skomplikowanego ceremoniału „dobrych, dawnych czasów", jakieś dziecko płacze, dwie kobiety przywołują „roznosiciela herbaty". Roznosiciel przychodzi i przed każdą z nich stawia filiżankę z herbatą, aromatyczną herbatą kwiatową i małą miseczkę. Tym, którzy już mają filiżanki, na lewa wrzątku z dużego dzbanka. Do poręczy każdego rzędu ławek przymocowana jest półka, na której widzowie rozkładają swe „prowianty". Banany i mandarynki, słodycze i papierosy, wachlarze i chustki. Stary czcigodny jegomość nabija fajkę, dwie kobiety gryzą ziemne orzeszki i wcale się nie krępując sąsiadami wypluwają łupiny tuż obok siebie, mężczyzna przede mną chrapie i nikt nań nie zwraca najmniejszej bodaj uwagi.

Najmniej chyba osób patrzy na scenę — tak mi się przynajmniej zdaje. Czyż mogłem przypuszczać, że każdy z widzów dokładnie zna sztukę, że każdy wie, jakie ruchy wykonają aktorzy, że każdy mimo pozornego braku uwagi bardzo pilnie słucha? Wszyscy wokół mnie, począwszy od wytwornych widzów w pierwszym rzędzie, którzy filiżanki z herbatą ustawiają na rampie i zawsze przy napełnianiu filiżanek wstają, aż do kulisów w tylnych rzędach, znają grane tu sztuki, słynne chińskie dramaty. Potrafią wytłumaczyć każdy gest aktora i wiedzą, że pewien sposób podnoszenia nogi oznacza przekraczanie przez aktora progu; że gdy aktor wyciąga przed siebie ręce, to idzie po ciemku; gdy z wolna składa ręce, to zamyka drzwi. Mężczyzna z dwiema żółtymi chorągwiami w dłoni, który kołysząc się idzie przez scenę, to wóz. Aktor obok niego ma umalowaną na zielono twarz, a więc jest to diabeł. Bogowie mają twarze złote, diabły zaś zielone. A tamten w żółtej w smoki haftowanej szacie? To cesarz. Tylko cesarzowi wolno nosić ten strój. Wiedzą o tym wszyscy widzowie, wiedzą z całą nieomylnością. Zważają wyłącznie na ruchy i rozróżniają najsubtelniejsze odchylenia. I potrafią klaskać i gwizdać akurat tak samo, jak my.

Orkiestra mieści się po lewej stronie sceny. Nie jest duża: dwaj mężczyźni, którzy na kolanach trzy mają jednakowe skrzypce bez denek. Inny z muzyków trzyma w ręku kastaniety a trzej pozostali wyprawiają wielki hałas za pomocą bębnów i blach. To jednak nie budzi takiego zdziwienia. Raczej rodzaj i sposób ich gry. Nie mają nut, wszystko grają z pamięci i nie kiedy zastanawiają się głośno i bez najmniejszego zażenowania, co mają zagrać. Często się zdarza, że skrzypce próbują zacząć, ale się im nie udaje — więc przerywają i zaczynają na nowo, podczas gdy aktorzy gniewnie się rozglądają, gdyż im to psuje nastrój.

Na scenie rozgrywają się najbardziej zdumiewające sceny, których istnienia za kulisami można się zazwyczaj tylko domyślać. Pracownicy teatralni kręcą się tam i spowrotem, poprawiają kurtynę i głośno rozmawiają. Kilku młodych ludzi w słomkowych kapeluszach stoi tuż przed rampą, pali papierosy i gawędzi. Są to, jak mnie poinformowano, szczególnie gorliwi wielbiciele sławnego aktora, którzy chcą go widzieć „zupełnie z bliska". Zupełnie z bliska? Nic prostszego. Idzie się wtedy na scenę. Zabłąkał się tam nawet w pewnej chwili mały chłopczyk. Niepojęte, jak mógł się dostać na scenę. Ma warkoczyk i chińskie dziecinne ubranko, majteczki z rozporkiem z tyłu i na przodzie. Biegał tak po scenie, koło aktorów, którzy akurat wygłaszali patetyczny dialog, przyczym pętanie się chłopca po scenie wcale im nie przeszkadzało. I na widowni również nikt się tym nie gorszył. Potem ukazała się na scenie mama, złapała malca za spodnie i sprawiła mu lanie. Dla europejskiego bywalca teatralnego był to widok równie fantastyczny jak niezwykły. Ale już się scena zmienia. Maszynista, który spełnia również funkcje posługacza, trąca aktora i podaje mu czajnik. Filiżanki bodaj na scenie nie ma. Aktor się odwraca tyłem do publiczności, podnosi przezornie długą brodę i pije herbatę wprost z czajnika. Później ociera wargi, znów nakłada brodę i zwraca się twarzą do publiczności, która tego bezceremonialnego przerwania monologu wcale mu nie bierze za złe.

Jak dobrze musi być wychowana publiczność, skoro się nie gorszy wcale tymi przerwami! Jak doskonałą wyobraźnię muszą mieć ci ludzie, którym nic, nawet nieoczekiwane zjawienie się na scenie małego chłopczyka, nie może zmącić nastroju, i którzy potrafią bacznie śledzić przebieg akcji!

Wśród publiczności powstaje taki zgiełk, że teraz już większość widzów zwraca uwagę na osoby zakłócające spokój. Są to dwaj mężczyźni, którzy najwidoczniej wszczęli kłótnię, bo wrzeszczą i klną tak głośno, jak gdyby byli sami. Natychmiast wstaje z miejsc parę osób, tworzy się wokół nich zbiegowisko, i dwaj strażnicy, którzy aż do tej chwili siedzieli przy stoliku w końcu sali, zbliżają się i usiłują przywrócić spokój. Wrzawa panuje taka, że zagłusza nawet głośną muzykę, chociaż akurat „fortissimo" towarzyszy wejściu na scenę nowego aktora. Kłótnia trwa jeszcze kilka minut, poczym rozgorączkowani przeciwnicy uspokajają się, widzowie wracają na swe miejsca, dwaj mężczyźni znów piją herbatę z tego samego czajnika i stary siedzący obok mnie Chińczyk nabija fajkę. Śpioch z przednich rzędów budzi się, rozgląda, konstatuje, że wciąż jeszcze grają, głośno ziewa i znów zasypia.

Tematem sztuki, trwającej już, jak mnie poinformowano, od siedmiu godzin, jest porwanie pewnego księcia przez rozbójników oraz uwolnienie go. Na scenie jest stale tylko dwóch aktorów, z których bądź jeden bądź drugi śpiewa swój monolog. W tym czasie drugi z aktorów gawędzi z swymi wielbicielami w słomkowych kapeluszach, przez scenę przechodzi służący z papierosami i słomkowe kapelusze zaopatrują się w papierosy, maszynista zamiata scenę — i równocześnie aktor przy rampie śpiewa monolog, który sądząc z hucznych oklasków, bardzo się na widowni podoba.

Ale.. Czy oklaski nie zaczynają się stale na górze, na galerii, po prawej stronie?... Po twarzy uprzejmego Chińczyka, który umie troszkę po angielsku i chętnie mi wszystko wyjaśnia, przewija się uśmiech. Tak, bez wątpienia jest to klaka, ale trzeba wziąć pod uwagę, iż składa się wyłącznie z fanatyków teatru i że ją wynajmują nie aktorzy, lecz kierownictwo teatru, aby „robić nastrój". Nareszcie! Nareszcie w tym chińskim teatrze który się tak inny wydaje, niż europejski, znalazłem coś, co przypomina Europę. Mój chiński towarzysz opowiada mi, że w ostatnich czasach często z klaką wynikał „trouble". Dlaczego? Przyrzeczono im podwyżkę gaży, ale klakierzy zniecierpliwili się i żądania swe poparli czynem: gwizdali zamiast klaskać. Trzeba ich było na parę dni przymknąć, aby się opamiętali. I teraz już znów klaszczą.

Czy był już w Europie? Chińczyk się uśmiecha. Tak, był w Anglii. A czy był kiedy na europejskim przedstawieniu teatralnym? Uśmiech jego wyraża teraz ubolewanie. Owszem, był, ale wcale mu się nie podobało. Publiczność siedzi cicho i sztywno, jak u nas w więzieniu, a aktorzy na scenie zachowują się tak, jak zwykli się ludzie zachowywać w rzeczywistości, w życiu. Czy teatr nie jest po to, aby nam dawać złudzenie? Nie, zakończył, europejski teatr wcale mu się nie podoba. „Ależ pańska herbata całkiem ostygła!" I głośno przywołuje roznosiciela herbaty z drugiego końca widowni.

Na scenie następuje przerwa. Obaj aktorzy wszczynają bodaj z sobą kłótnię, gdyż mówią rzeczy, które niewątpliwie nie należą do sztuki. Orkiestra przestaje grać i kapelmistrz biegnie pogodzić aktorów. Tymczasem publiczność gryzie orzechy, wrzeszczy, śmieje się, popija herbatę, a nie jeden już śpi. Po załagodzeniu sporu przedstawienie toczy się nadal i obaj aktorzy znów wykonywają pełne namaszczenia ruchy, których my, Europejczycy, nie możemy zrozumieć.

W głębokiej zadumie wychodzę z chińskiego teatru. Na ulicy otacza mnie zgiełk, panujący stale w nocy w okolicach teatru w Pekinie — głośniki radiowe, wrzaski wywoływaczy, kulisów i żebraków, sing-song-girls i gazeciarzy. Może mój Chińczyk ma słuszność. Może istotnie chińska publiczność teatralna, która się w teatrze zachowuje tak wesoło i swobodnie, a przy tym potrafi uważnie śledzić akcję na scenie, stoi wyżej i jest bardziej wykształcona niż my, którzy „w teatrze siedzimy cicho i sztywno, jak w więzieniu"?

Tak nie wolno...

W maju b. r. Związek Robotników Rolnych wystąpił do Ministerium Rolnictwa o wyjaśnienie, jaka odprawa należy się długoletnim robotnikom tracącym pracę wskutek parcelacji. Przy czym przesłał odpisy interpretacji Ministerium Opieki Społecznej i parę wyroków Sądu Okręgowego, stwierdzających, że odprawa ta winna wynosić 10-krotną pobieranych przez robotnika corocznie świadczeń.

Otrzymaliśmy [illegible] ła nieoczekiwaną odpowiedź, że spory o prawa prywatne należą do sądów, a uprawnienia do odpraw należą do praw prywatnych. Wobec tego Ministerium odmawia wydania w tych sprawach zarządzeń.

Związek odwołał się wobec tego do Pana Ministra, wyjaśniając, że zgodnie z punktem 1 artykułu 65 ustawy o reformie rolnej komisarze ziemscy mają obowiązek ustalać w zezwoleniu na parcelację warunki w sprawie „zaspokojenia uprawnień pracowników folwarcznych i gracjalistów (art. 44 i 45) oraz zgodnie z punktem 6 art. 65 nadzorować, czy warunki te zostały wykonane.

Art. 2 Kodeksu Postępowania Cywilnego w tych sprawach nie ma więc zastosowania, tak samo jak w sprawach wielkości parcel, sposobów zapłaty, zatwierdzenia kandydatów i t. d.

W praktyce brak zarządzeń Ministerium Rolnictwa powoduje, że każdy komisarz ustala wysokość odpraw wedle swojego widzimi się, a wobec tego, że ogromna większość komisarzy jest nieprzychylna dla robotników ,sprawy te są załatwiane z krzywdą robotników.

Dlatego też Związek podtrzymał żądania, by komisarze zaznaczali w zezwoleniu na parcelację, że długoletniemu robotnikowi należy się odprawa w wysokości 10-krotnych świadczeń i odmawiali jątek do parcelacji to odprawa należy się robotnikowi nie od Państwa, a od dawnego właściciela. Decyzja ta została wydana na zasadzie opinii Prokuratorii Generalnej.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, aby Rząd przejmując majątek potrącił sobie od obszarnika sumy należne w przyszłości robotnikom.

Ministerium jdnak umywa ręce i nie zabezpiecza odpowiednich kwot dla robotników, co w konsekwencji powoduje pozbawienie robotników uprawnień. ustawowych.

Rząd bowiem przejmując majątek nie ma obowiązku rozparcelowania go natychmiast. Wraz z majątkiem przejąć musi robotników, którzy w związku z [illegible] majątku do parcelacji mają prawo do kupna ziemi. Zgodnie z ustawą odprawa dopiero wtedy należy się robotnikowi, kiedy zrzeknie się kupna ziemi. Rząd [illegible] projektów parcelacji przed zaspokojeniem uprawnień robotników rolnych.

Na list ten nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Natomiast otrzymaliśmy z Ministerium wyjaśnienie z dnia 14 września b. r., że jeżeli Państwo przejmuje przymusowo majątek, nie może zaproponować kupna ziemi, robotnikowi w chwili przejmowania majątku, gdyż nie ma jeszcze ustalonych warunków sprzedaży i wydzielonych parcel, a żaden robotnik kota w worku kupować nie może.

A zatem Rząd nie zabezpieczając odszkodowań dla robotników przy przejęciu majątku dopiero w chwili parcelacji będzie wiedział, a więc może nawet w 3 lata później, któremu z robotników należy się odprawa.

Nie jest do pomyślenia, aby w praworządnym Państwie mógł Rząd powiedzieć robotnikowi: ,to, sobie poszukaj teraz w 35 milionach obywateli byłego obszarnika, który winien ci jest odprawę". Robotnik nie ma możności rozsyłania listów gończych, badania stanu majątkowego byłego obszarnika i t. d.

Tak nie wolno! Rząd przejmując majątki do parcelacji musi przejmować zarazem, wszystkie zobowiązania, które mogą się należeć robotnikowi od dawnego właściciela!

MARIAN NOWICKI.

Śmierć bezrobotnego

NA ZIELONEJ GRANICY.

Na zielonej granicy w Pawłowie w czasie pościgu patrolujących strażników granicznych, został ciężko postrzelony 24-l. Alojzy Dornia, bezrobotny z Pawłowa, w chwili, kiedy po przekradzeniu się z przemytem z Niemiec, uciekał i był już oddalony 200 mtr. od granicy po stronie polskiej. Ciężko rannego Dornię przewieziono bezzwłocznie do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, gdzie, mimo wysiłków lekarzy, zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Wozy megafonowe polskiego radia dotrą do najodleglejszych zakątków kraju

[illegible] najbliższym czasie wyruszą w okrężną podróż propagandową 3 wielkie wozy megafonowe Polskiego Radia.

Potężne podwozie samochodowe nosi specjalną karoserię, zawierającą instalację głośnikową oraz pomocnicze urządzenia radiowe. Wszystkie te wozy zostały wykonane całkowicie w kraju i są przystosowane do naszych ciężkich warunków terenowych.

Na dachu samochodu [illegible] cztery potężne głośniki, zasilane przez centralę megafonową wozu. Głośniki te mogą odtworzyć nieskazitelnie głos dla ponad 100-tysięcznego tłumu. Głośniki wozu mogą być zdejmowane i umieszczane przy pomocy posiadanych kabli w dowolnych pomieszczeniach czy na placach publicznych. Aparatura megafonowa wozu czerpie prąd elektryczny z własnej małej elektrowni, uruchamianej przez osobny motor spalinowy.

Centrala megafonowa wozu nadawać może własne audycje za pośrednictwem ruchomego mikrofonu bądź w kabinie samochodu, bądź na zewnątrz wozu. Jednocześnie centrala ta transmitować może program radiowy rozgłośni Polskiego Radia oraz nadawać własne koncerty z płyt gramofonowych.

Szczegółowe i wszechstronne wyposażenie wozu tworzy zeń jakby małą rozgłośnię radiową, która wraz z przeszkoloną załogą odwiedzać będzie najodleglejsze połacie naszego kraju, dokąd nie dotarł jeszcze odbiornik radiowy.

Wiadomości z całej Polski

WŁAMANIE W BIAŁY DZIEŃ W ŚRÓDMIEŚCIU TARNOWA.

Do hurtowni owoców południowych Arona Chocznera przy ul. Goldhammera 2 dostał się w czasie nieobecności właściciela, po wyważeniu drzwi łomem, złodziej. Włamał się on do szuflady biurka i skradł z kasy podręcznej przeszło 3000 zł. Na korytarzu natknął się na właściciela sklepu, na widok którego począł uciekać. Gdy przebiegał obok koszar, zabiegł mu drogę stojący na warcie żołnierz. Złodziej zamierzył się na żołnierza łomem. Uciekającego złodzieja począł ścigać plutonowy W. P. z rewolwerem w ręku i zmusił go do zatrzymania się. Okazało się, że ujętym złodziejem jest Henryk Mandel ze Lwowa, nie posiadający obecnie stałego miejsca zamieszkania. Znaleziono przy nim 2.400 zł. reszta, mianowicie ok. 700 zł., została porozrzucana po ulicy.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA KOPALNI „MYSLOWICE".

W podziemiach kop. „Mysłowice" w Mysłowicach wydarzył się śmiertelny wypadek górniczy. Ładowacz 33-l. Józef Piekarski z Małej Dąbrówki (Młyńska) uderzony został w plecy stemplem żelaznym tak silnie, że doznał złamania kręgosłupa, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki zabitego górnika umieszczono w kostnicy Lecznicy Brackiej w Mysłowicach.

Podniosła uroczystość

Nowy gmach Z.Z.K. w Pruszkowie

Podniosła uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach kolejarzy ZZK. w Pruszkowie odbyła się 1 bm. W najpiękniejszej dzielnicy parkowej przy ul. Bol. Prusa buduje się już duży dom, który obok wielkich sal pomieści i lokale na potrzeby organizacyjne Związku i da niezawodnie gościnę bratnim robotniczym organizacjom.

Na uroczystość do Pruszkowa przybyło całe Prezydium Z. Z. K., przedstawiciele Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., TUR., Zarząd pruszkowskiego Koła ZZK.

Uroczystość zagaił prezes ZZK. tow. Packan, witając przybyłych i wskazując na cele i znaczenie domów ZZK.

Wiceprezes Zarządu Głównego tow. Wojewoda omówił działalność Związku w dziedzinie budownictwa.

Normalna praca w tej dziedzinie — podkreślił mówca — mogła być dopiero kontynuowana po stabilizacji waluty (r. 1924). W tym też roku Związek przystąpił do wzniesienia kosztem 3 milionów złotych gmachu Centrali w Warszawie. Drugi co do rozmiarów gmach otrzymał Lwów kosztem przeszło 2 milionów złotych.

Następnie Związek nasz wzniósł domy: w Łazach, w Stanisławowie, w Czortkowie, w Dęblinie, w Warszawie na N. Bródnie, w Skarżysku, w Łapach i w Kowlu.

Ażeby przyspieszyć zaopatrzenie ośrodków organizacyjnych we własne siedziby Związek nabywał gotowe gmachy, a mianowicie: w Krakowie, Poznaniu, Radomiu, Nowym Sączu, Wilnie, Zagórzu, Stryju, Strzemieszycach, Brześciu n. Bugiem, Łodzi, Włocławku, Ostrowiu, Dębicy, Samborze.

Nie tylko domy, w których rozwija się życie organizacyjne, oświatowe i towarzyskie, są potrzebą Związku, ale i takie gmachy, w których członkowie mogli by znaleźć wypoczynek i nabrać sił do dalszej pracy. Domy ZZK. w Jaremczu (góry) i Hallerowie (nad morzem) spełniają to zadanie.

Dorobek związku w budowlach w postaci 30 domów związkowych i 15 placów przedstawia wartość ogólną 8.500.000 złotych, jest to dorobek 14 lat działalności budowlanej Związku. Posiadane place są wskazaniem dalszych zamierzeń w tym kierunku.

Następnie wygłosili przemówienia reprezentanci bratnich organizacji, a mianowicie: sekretarz gen. PPS. tow. K. Pużak, sekretarz Komisji Centralnej tow. A. Zdanowski, tow. Szumowski im. Koła ZZK. w Pruszkowie im. S. P. B., które buduje gmach p. Janota i nadto delegat robotników zatrudnionych przy budowie.

Po życzeniach, w których przebijała serdeczna nuta współpracy z naszym związkiem naczelnych ciał kierowniczych polskiego ruchu robotniczego — prezes tow. Packan dokonał aktu wmurowania w węgieł domu urny z odpowiednimi pismami o uroczystości i t. d. Zebrani wmurowali po cegle w budowle.

SPORT

GARBARNIA I UNION TOURING W LIDZE

W niedzielę zakończone zostały rozgrywki piłkarskie o wejście do Ligi państwowej. W wyniku tych rozgrywek do Ligi zakwalifikowały się Garbarnia i Union Touring. Tabelę rozgrywek podajemy poniżej:

	gier	pkt.	st. br.
1) Garbarnia	6	10:2	25:9
2) Union Touring	6	9:3	16:8
3) Śląsk	6	4:8	14:21
4) PKS.	6	1:11	10:27

MISTRZOSTWO BOKSERSKIE WARSZAWY KLASY „A"

W niedzielę rozegrany został w stolicy mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy klasy A. CWS. — Okęcie, zakończony wynikiem remisowym 8:8.

POLONIA — WARTA 8:1

W niedzielę na stadionie Polonii, rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo ligi Polonia — Warta, zakończony zwycięstwem Polonii — 3:1 (1:1).

RUCH — ŚMIGŁY 4:2

Rozegrany w niedzielę w Wilnie mecz ligowy przyniósł zwycięstwo drużynie Ruchu, który pokonał Śmigłego 4:2 (1:1). Ruch wystąpił w najsilniejszym składzie. Śmigły bez Pawłowskiego.

AKS. — WISŁA 0:0

Rozegrany w Chorzowie mecz ligowy pomiędzy AKS. a krakowską Wisłą, zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0.

WĘGRY — POLSKA 3:2

W niedzielę zakończony został trzydniowy mecz tenisowy pań Polska — Węgry. Finał o puchar jugosłowiańskiej królowej Marii. Zwyciężyły Węgierki 3:2. Wyniki ostatniego dnia notujemy: Jadwiga Jędrzejewska — Koermeczy 6:4, 3:6, 6:0.

Dr. Paksy — Jacobsenowa 6:2, 6:4.

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO LIGI PAŃSTWOWEJ

Po niedzielnych zawodach piłkarskich o mistrzostwo Ligi państwowej, tabela gier przedstawia się obecnie jak następuje:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	17	25:9	54:33
2) Warta	17	19:15	51:37
3) Cracovia	16	18:14	36:[illegible]
4) Wisła	17	18:16	34:[illegible]
5) Polonia	16	17:15	36:35
6) Pogoń	17	17:17	20:24
7) AKS.	17	16:18	[illegible]
8) Warszawianka	17	15:19	34:44
9) ŁKS.	17	12:22	22:38
10) Śmigły	17	11:23	2[illegible]

Radio warszawskie

WTOREK, 18 października.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Aud. dla szkół. 11.00 „Jak podnieść wydajność pól" — dialog dla dzieci starszych. 11.15 Koncert popularny pod dyr. Adriana Boulta. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.0 „Mam 13 [illegible] powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muz. obiadowa (organy). 16.00 Dziennik i wiad. gospod. 16.25 Saint - Saens: oSnata w wyk. Józefa Madeli — klarnet i Władysława Kaczkowskiego — fortepian. 16.50 „Litwa współczesna" — reportaż. 17.05 Rec. śpiewaczy Stani Zawadzkiej — sopran. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Muz. lekka i tan. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Stefan Witas — śpiew. 19.35 Koncert rozrywkowy. (Zdjęcie dźwiękowe z Berlina). 20.35 Dziennik. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Sztuka ludowa a współczesne wnętrze" — odczyt. 22.15 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. obcym.

WARSZAWA II. 14.00 Tańce z operetek i piosenki z filmów (płyty). 15.00 Zespół Rynasa. 16.00 Kwartet P. R. 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Soliści. Śpiewa Jan Ciżyński (tenor). 17.10 Felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Co to jest logistyka? — odczyt. 21.20 Rec. śpiewaczy Ady Kamińskiej — mezzo-sopran. 21.40 Muz. tan. (płyty). 22.55 Bruch i Brahms (płyty).

Środa, 19 października 1938 r.

6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.0 Audycja dla szkół: „Ogórek dyni wstydu nie czyni" — obrazek słuchowiskowy Benedykta Hertza. 11.15 Płyty. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połud., 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży (płyty). 15.30 Muzyka Ork. Poznańskiej. 16.00 Dziennik i wiad. gospod. 16.15 Dom i szkoła: Trudności współpracy — odczyt. 16.30 Trio E. Filipowskiego (z Krakowa). 17.00 W 125- rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego — odczyt. 17.15 Reportaże z baletów: 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Gospodarczy czy społeczny punkt widzenia? — dyskusja. 19.00 „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego — fortepian. 21.30 Wieczór autorski Stanisława Wasylewskiego. 22.00 Claude Debussyy (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski (w jęz. obcym).

WARSZAWA II

[illegible] Kwartet Schrammla. Wiktora Tychowskiego. 15.00 Gitara i fortepian (płyty). 16.10 Recital organowy Feliksa Raczkowskiego. 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji 16.50 Pieśni w wykonaniu Marii Bielińskiej. 17.10 Pogadanka aktualna i społ. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Poezje Krpliń[illegible] 21.15 Muzyka baletowa (płyty). 22.15 Orkiestra Londyńska.

Skazany za kradzież 1.080 zł.

Przed Sądem gdyńskim stanął niejaki Paweł Tuszkowski, handlarz z Pogódek na Kaszubach, oskarżony o to, że w dniu 30 lipca [illegible], wracając samochodem z Gdańska, skradł towarzyszowi podróży, Janowi Zdunkowi z Czerska, 1.800 zł. Oskarżony do winy nie przyznał się, twierdząc, że zabrał poszkodowanemu pieniądze z żartów. Sąd skazał nieuczciwego handla na 6 miesięcy więzienia, przyjmując, jako okoliczność obciążającą, nie przyznanie się do winy.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

80) Z angielskiego przełożyła D. KOPELOWNA

Doszedł właśnie do furtki, wychodzącej na drogę, gdy od przeciwnej strony żywopłotu dobiegł go od głos zbliżającego się samochodu, poczem w chwilę później — przemknęła koło niego dwuosobowa maszyna.

Samochód wykręcił w bok i znikł szybko w kierunku Walsingford, ale nie stało się to tak szybko, aby Adrian nie zdążył zobaczyć, że przy kierownicy siedziała Janka, a obok niej jej ojciec, specjalista od szpicruty.

Adrian doznał rozkosznego uczucia ulgi. To, co zobaczył, oznaczało, że uczuciowy baronet nie będzie mógł wkroczyć ze swoją niepożądaną interwencją, — oznaczało również, iż teraz, gdy Janka pojechała w jakimś niewiadomym kierunku — on nie potrzebował już się śpieszyć z komponowaniem listu. Mógł to robić powoli, wygładzając zdania bezpieczny w świadomości, że list dojdzie do dworu przed powrotem Janki.

To też Adrian wchodził do saloniku w gospodzie niemal spacerowym krokiem — i prawie że nonszalanckim ruchem zanurzył pióro w dziwacznej czarnej substancji, która uchodziła w gospodzie „Pod Gęsią i Gąsiorem" za atrament. Po chwili pióro pędziło po papierze, — w każdym razie pędziło o tyle, o ile to było możliwe w zastosowaniu do pióra, którego przez kilka ostatnich miesięcy używali palacze do czyszczenia fajek Adrian zagłębił się w twórczej pracy i list wychodził gładki, jak oliwa.

Błagał Jankę, aby całkowicie zapomniała o tamtym liście, który — jak przypuszczał — już nadszedł. Pisał go w jednym z tych nastrojów czarnej depresji, które od czasu do czasu nawiedzają najporządniejszych ludzi. Wyraził nawet przypuszczenie, że, wysyłając tamten list, musiał być szalony. Ale dziś — zapewniał ją — chmury przeszły i on widzi znów wszystko jasno.

Przyznaje, że byłoby idealnie, gdyby związek ich mógł zostać uświęcony zgodą i poparciem ojca, — uważa jednak, że w tych nowoczesnych czasach byłoby nie do pomyślenia, gdyby jego sprzeciw mógł stanowić dla nich przeszkodę. Sir Buckstone był mu przeciwny z powodu jego ubóstwa. Ale pieniądze nie są najważniejsze. Miłość — pisał Adrian — zwycięża wszystko.

Był to dobry list. Takim wydawał się Adrianowi, gdy go odczytał; — i tak uważał nadal, wręczając go, razem z półkoroną, synkowi J. B. Attwatera Cyrilowi, którego znalazł w ogrodzie, bawiącego się w pociąg — i któremu polecił zanieść list do dworu.

Upewniwszy się, że chłopiec poszedł, Adrian skierował się w stronę baru. Trudy literackie wzbudziły w nim zupełnie wyraźne pragnienie.

Siostrzenica J. B. Attwatera znajdowała się na swym posterunku za kontuarem. Właśnie oddawała się marzeniom o Londynie, obcięjtnie nalewając półkwaterek whisky starszemu jegomościowi w aksamitnych spodniach, który roztaczał dokoła siebie potężny zapach, świadczący o tym, że życie zmuszało go do przebywania głównie wśród świń. Na widok Adriana dziewczyna rozjaśniła się w sposób widoczny. Nie znała go, gdyż w ciągu krótkiego okresu, kiedy Adrian jadał w gospodzie, drogi ich akurat się nie przecięły, ale wygląd jego był tak wielkomiejski, że serce jej odrazu zabiło żywiej dla przybysza. To też, gdy jegomość w aksamitnych spodniach wypił i odszedł w świńskich oparach jak w aureoli chwały, dziewczyna rozpoczęła niezwłocznie uprzejmą rozmowę.

— Pan z Londynu, prawda? — zapytała, — gdy zgodzili się już, że dzień jest gorący — i doszli mniej więcej do porozumienia, iż piękna pogoda się utrzyma.

Adrian powiedział, że mieszka stale w Londynie

— Ja także — westchnęła panna Attwater. — I chciałabym być tam teraz, Zostanie pan tutaj długo?

— Nie długo.

— Przypuszczalnie mieszka pan we dworze?

— Nie, na statku.

Panna Attwater zainteresowała się.

— Na statku pana Bulpitta?

— Tak. Zna pani pana Bupitta?

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Teatr miejski dla T. U. R.

Pełna humoru i satyry o wspaniałych dekoracjach, ciesząca się dużym powodzeniem sztuka Marcelego Achard'a p. t.:

„KORSARZ"

odegrana będzie dla TUR. w niedzielę, dnia 30 października o godzinie 8-ej wieczorem.

Bilety sprzedaje administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11a I ofic. i Biblioteka TUR, ul. Sławkowska 12, I p.

Cena od 60 gr. do zł. 2.50.

Z sali sądowej

Młodociany zabójca

Władysław Kowalski z Żarek, wraz z trzema rówieśnikami, wszyscy w wieku od 15 — 18 lat, udali się „do dziewcząt" w Zagórzu. Było to solą w oku Franc. Sojce, któ ry już przed tym miał z Kowalskim zatargi. U Synalów, podczas gościny Sojka pobił dotkliwie prze ciwnika i obraził go, a gdy ten uciekł do domu Toborskich, ścigał go ze swymi towarzyszami, osaczył i do stojącego w sieni cisnął sztachetkę. Wtedy Kowalski z po danego mu przez Morawickiego rewolweru strzelił, kładąc Sojkę trupem.

W Sądzie Okręgowym Kowalski został skazany z art. 230 par. 2 k. k. i otrzymał 1½ lat więzienia z warunkowym zawieszeniem, przy czym Sąd i uzasadnił łagodną karę młodzieńczym wiekiem zabójcy, jego niekaralnością, pro wokacją ze strony denata, silnym podnieceniem pobitego i zagrożonego dalszym pobiciem przez Sojkę i jego kolegów, oraz słabym rozwojem fizycznym i umysłowym oskarżonego, który wygląda jak dziecko. Obrony nie należy Sąd wbrew wnioskom obrony nie przyjął.

Od tego wyroku odwołał się prokurator. Obecnie odbyła się rozprawa w krakowskim Sądzie Apelacyjnym, który wyrok w części, dotyczącej kary, uchylił i skazał Kowalskiego na 2 lata bezwzględnego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył pre zes dr. Gniewosz, wotowali ss. dr. Pilarski i ss. dr. Gardulski a oskarżał prok. dr. Gajewski. W obu instancjach wnosił obronę adw. dr. Seweryn Gottlieb, który z kolei zapowiedział teraz kasację.

Z miasta

TOWARZYSTWO KSIĘGOWYCH *w Krakowie, Rynek Główny 25.III.*

Walne Zgromadzenie odbędzie się w środę, dn. 19 m. b. 1938 r., o godz. 19.30, w lokalu własnym.

CZTERECH JEŹDŹCÓW APOKALIPSY.

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi w środę, dnia 19 października o godz. 19,30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 red. Ludwik Szczepański odczyt p. t. „Czterech jeźdźców Apokalipsy" (Co przepowiedziano, co się spełniło-). Po odczycie dyskusja.

WIECZÓR EKSPERYMENTALNY

Dr. Radwan Prągłowski po dłuższej przerwie przybywa do Krakowa, gdzie we czwartek w Starym Teatrze wystąpi z jedynym wieczorem eksperymentalnym na temat: Opanowania nerwów z demonstracjami i obrazami świetlnymi, sugestia za pomocą płyt dźwiękowych, maszyna zamiast hypnotyzmu, przekonywujące doświadczenia. Bilety z garderobą w cenie od 0,34—4.00 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

CHOROBY ZAKAŹNE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. Krakowie zgłoszono od dnia 9 b. m. do dnia 15 b. m. następujące choroby zakaźne: błonica 5, płonica 18, dur brzuszny 6, róża 2, [illegible] 1.

Historie dnia

NA GORĄCYM UCZYNKU. Jan Biała, zatrzymany został na gorącym uczynku kradzieży z wozu pakunku z naczyniami, wartości 16 zł. na szkodę Stanisława Kazanowskiego, [illegible] w Myś[illegible]

„EMIGROWAŁ" NA CUDZYM ROWERZE. Na ul. Podgórskiej nieujawniony na razie sprawca, podający się za reemigranta z Niemiec w towarzystwie drugiego osobnika, wyłudził sposobem podstępnym od Stanisława Topki, rower, wartości 80 zł., za bezwartościowy pierścionek z metalu, imitujący złoto.

Nieszczęśliwy wypadek w parowozowni

W parowozowni kolejowej w Płaszowie wydarzył się w sobotę, o godzinie 11 przed południem, nieszczęśliwy wypadek.

W czasie pracy został porwany przez maszynę robotnik, Stanisław Siemieński. Doznał on złamania przedramienia, zwichnięcia dłoni i kontuzji czaszki. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia przewieziono rannego do szpitala św. Ła[illegible]

T.U.R. Myślachowice (p. Trzebinia)

T. U. R. w Myślachowicach urządza w niedzielę, dnia 23 października, o godz. 2 pp. Odczyt p. t.: „Za Wolność i Socjalizm", który wygłosi tow. dr. Lidia Ciołkoszowa z Krakowa!

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Pod kierunkiem reż. J. Narbowskiego odbywają się codziennie próby z komedii Adama Drzymoły-Siedleckiego „Ormianin z Bejruthu", która będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek, dnia 18 października: „Gdzie [illegible]"

Środa. 19 października: „Korsarz".

Kina

ADRIA: „Druga młodość".

ATLANTIC: „Mateczka".

PROMIEŃ: „Piętnastolatka".

LOPP: „Świecznik królewski" i „Huragan".

KINO PROMIEŃ. „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".

STELLA: „Dziewczyna szuka miłości".

ŚWIT: „Indie mówią".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. „Ziemia Błogosławiona" Paul Muni — Luiza Rainer.

Pod zarzutem okradania magazynów P.K.P.

Przed Sądem Okr. w Krakowie odbyła się sprawa Władysława Sikory i 9 innych.

Według aktu oskarżenia Sikora, będąc pracownikiem w magazynie na dworcu kolejowym w Krakowie, okradał magazyn i wagony kolejowe z części inwentarzowych przez co PKP. poniosły straty w kwocie 1.633 zł.

Sąd przesłuchał szereg świadków, a następnie rozprawę odroczył z powodu niestawienia się głównego oskarżonego Sikory.

Radio krakowskie

WTOREK, 18 października.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka (płyta za płytą) łącznie z wiadomościami na dzień bieżący. 11.15 Muzyka (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 15.15 „Czy wiecie, że... w opr. dr. Jana Reguły. 18.00 „Mistrzostwo sztuki Gigli'ego" reportaż muzyczny w opr. prof. Bronisława Romaniszyna. 22.55 Komunikat sportowy. 23.05 Zakończenie audycji.

ŚRODA, 19 października

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka lekka (płyty) z wiadomościami bieżącymi. 11.15 Koncert symfoniczny (płyty). 14,00 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej (z Katowic). 14.40 Pogadanka dla kobiet: „Możliwości pracy kobiet w handlu" wygł. Janina Bednarska. 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 18.00 „Skrzynka techniczna" w opr. Leonarda Czupryka. 18.10 Fragmenty zespołowe oper obcych w wyk. tercetu żeńskiego pod kier. Wacława Geigera. 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 „Pamiątki Nowodworskie" (ze wspomnień wychowanków), od czyt dr. Franciszek Bielak. 22.20 Koncert orkiestry dętej Pocztowego Przysposobienia Wojskowego pod kier. Franciszka Nierychły. 23.05 Zakończenie audycji.

Czytajcie prasę socjalistyczną

KRONIKA ŚLĄSKA

Z frontu pracy

Rozplakatowane zostało obwieszczenie delegata wojewody śląskiego, które wobec wielkiego napływu podań o pracę i posady, skierowane do delegata Wojewody Śląskiego, oznajmia, że podania te należy kierować do właściwych starostw, przy czym delegat wojewody zaznacza, że bezwzględne pierwszeństwo w otrzymaniu pracy mają osoby, pochodzące z terenu Śląska Zaolzańskiego, a zwłaszcza takie, które w latach niewoli były prześladowane za swą działalność, zmierzającą do oswobodzenia Śląska Zaolzańskiego, względnie w związku z tą działalnością zmuszone były uchodzić z tego terenu. Wnoszenie podań przez inne osoby jest narazie bezcelowe.

∴

Onegdaj zastrajkowali robotnicy, zatrudnieni przy budowie toru kolejowego Zawiercie — Tarnowskie Góry. Robotnicy domagają się od kierownictwa budowy podwyżki zarobków, uregulowania akordu i t. p. Delegacja strajkujących udała się do inspektora pracy, inż. Frankego w Chorzowie. Robotnicy, otrzymawszy od inspektora pracy pozytywną odpowiedź, zdecydowali się strajk przerwać i przystąpić do normalnej pracy.

∴

Przed kilku miesiącami Spółka Akcyjna „Giesche" przystąpiła do remontu urządzeń unieruchomionej przed 6 laty kop. „Kleofas" w Katowicach - Załężu, która miała być z dniem 1 b. m. uruchomiona, przy czym pracę znaleźć miało 600 do 700 robotników.

Spodziewano się bowiem ukończenia remontu do 1 b. m., po czym po 4 lub 6 miesiącach, przy jętych miało być dalszych 1000 ludzi.

Jak donoszą, tymczasem na uruchomienie kopalni się nie zanosi, gdyż w związku z przyłączeniem kopalń zaolzańskich Spółka „Giesche" zajęła stanowisko wyczekujące.

∴

Jak już donosiliśmy, zgłosiła Dyrekcja huty „Laury" w Siemianowicach wniosek o redukcję 200 robotników. Wniosek ten został [illegible] konferencji u komisarza demobilizacyjnego zmieniony w tym kierunku, że Dyrekcja domaga się zagrządzenia świętówek dla 160 robotników. Dyrekcja uzasadniała swój wniosek następująco:

Z powodu braku zamówień na surówkę Generalna Dyrekcja Hut „Wspólnoty Interesów" postanowiła od 15 b. m. do 25 listopada b. r. unieruchomić wysoki piec i w związku z tym wysłać na tak zw. świętówki 160 robotników. Z kontyngentu, przydzielonego hucie „Laura", jest jeszcze do wyprodukowania 5 tysięcy ton surówki, wobec czego piec będzie czynny ponownie w czasie od 25 listopada do 25 grudnia b. r.

Dalsza praca wysokiego pieca zależna będzie od ułożenia się stosunków gospodarczych na Śląsku Zaolzańskim. Ewentualne zatrudnienie mających być zurlopowanych robotników w innych oddziałach huty „Laury" jest również niemożliwe ze względu na brak zamówień.

Rada Robotnicza zaznaczyła na to, iż — gdy konieczność gospodarcza wymaga przejściowego unieruchomienia wysokiego pieca, to jednak Generalna Dyrekcja Hut ma możność przydzielić zbędnych pracowników do innych hut, należących do „Wspólnoty Interesów" i tym samym można uniknąć przymusowego świętowania. Następnie przedstawiciele zainteresowanych związków zawodowych prosili o odroczenie konferencji, celem przeprowadzenia bezpośrednich rokowań u komisarza demobilizacyjnego między przedstawicielami związków zawodowych i rady robotniczej a Generalną Dyrekcją, powołując się przy tym na to, że dyrekcja huty nie zgłosiła jeszcze do komisarza demobilizacyjnego wniosku o zezwolenie na unieruchomienie pieca.

Wniosek związków został uwzględniony.

∴

Odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami „Wspólnoty Interesów" a związkami zawodowymi w sprawie unormowania stosunków pracy i płac w koksowni w Łagiewnikach.

Na konferencji dyrekcja koksowni zgodziła się na prowadzenie dalszych rokowań w sprawie przeszeregowania robotników do wyższych kategoryj, natomiast w sprawie podwyżki płac zaproponowała oddanie sporu do rozstrzygnięcia arbitrażowego.

Po otrzymaniu tych propozycji przedstawiciele robotników zastrzegli sobie udzielenie odpowiedzi po porozumieniu się z załogą.

Opozycja w łonie „sanacji" śląskiej

Na Śląsku udział w wyborze kandydatów na posłów brały tylko ugrupowania prorządowe oraz Niemcy. Partie opozycyjne nie brały udziału. Klasowe związki zawodowe nie wysłały nawet swoich delegatów na zgromadzenia wyborcze, tym bardziej, że podział mandatów do zgromadzeń wyborczych był niesłychanie krzywdzący dla nas. Sanacja została więc wspólnie z hitlerowcami na „placu boju".

W tych warunkach należało sądzić, że „Ozon" wobec znanych wszystkim warunków śląskich zdobędzie wszystkie mandaty bez wysiłku, a najwyżej może z łaski przydzielić Niemcom jakiś mandacik.

Tak jednak nie było. Na terenie powiatów Katowickiego i Świętochłowickiego **zjawiła się dość poważna opozycja w łonie samej sanacji**. Aczkolwiek czynniki „Ozonu" przeczuwały, że dojdzie do zgłoszenia kandydatów nie zatwierdzonych przez tak zw. miarodajne czynniki, to jednak nie przypuszczano, że uda się „opozycji" przeprowadzić chociażby jednego kandydata. Oceniono opozycję w łonie samej sanacji na zaledwie kilku posłów. Tymczasem w powiecie Katowickim wypłynęła na zgromadzeniu wyborczym kandydatura P. O. W. i opozycji Powstańców w osobie mjr. Ludygi - Laskowskiego, oraz sekretarza pracowników umysłowych ZZP. p. Wieczorka. Mjr. Ludyga - Laskowski uzyskał 27 głosów, a p. Wieczorek 25 głosów. Na 94 głosujących jest to liczba wystarczająca by kandydatury te zostały uwzględnione. Wiadomo bowiem, że według sławetnej sanacyjnej ordynacji wyborczej trzeba uzyskać 25 proc. oddanych głosów, by znaleźć się na liście kandydatów.

Przeciwko tym kandydatom zgłosił „Ozon" sprzeciw, grożąc różnymi „konsekwencjami". Trzeba tu dodać, że tak p. Ludyga-Laskowski jak p. Wieczorek są prorządowców.

Podkreślają oni to wyraźnie w okólniku, skierowanym do delegatów na zgromadzenie wyborcze. W okólniku tym powołują się pp. Ludyga-Laskowski i Wieczorek, że posłowie winni być wybierani, a nie dobierani z nominacji, że Prezydent Państwa domaga się ustalenia nowych zasad wyborczych, zaś szef rządu czystych wyborów bez nacisku władz administracyjnych. Dalej czytamy, że delegaci winni się kierować własnym uznaniem i opinią społeczną i nie powinni się poddać żadnemu naciskowi.

O kandydatach, wysuniętych przez „Ozon" wyraża się okólnik, jako o mało poważnych.

Pp. Ludyga - Laskowski i Wieczorek zapowiadają też, że chcą walczyć o demokratyczną ordynację wyborczą.

W okręgu na miasto Katowice zgłoszono poza kandydatami z „Ozonu" jeszcze kandydatury następujących senatorów: p. Kawa z Brzęczkowic, sekretarz ZZP. p. Kubik, dr Borth, dyr. Izby Przemysłowej p. Drozdowski, Majewski (Niemiec), inż. Elend i Wielgorz. Kandydatury te jednak odpadły.

Silna opozycja przeciwko kandydatom „Ozonu" wyłoniła się także w powiecie Świętochłowickim. Na przykład p. Lortz, były prezes Zarządu Gł. Powstańców, ostatnio odsunięty z wiadomych przyczyn (znalazł się w opozycji do systemu, stosowanego na Śląsku) otrzymał aż 30 głosów. Licz ba ta nie wystarczyła jednak na przeforsowanie jego kandydatury. Poza tym kandydowali tu z poza listy „Ozonu" Sittek z ZPZZ., Czardybon z ZZP. i p. Szefer z Gł. Zarządu Powstańców.

W takich samych warunkach odbywały się wybory kandydatów w okręgu rybnickim. Poza oficjalnymi kandydatami „Ozonu" zgłoszono tu jeszcze kilkunastu kandydatów opozycji sanacyjnej. M. in. pp. Michalskiego, Jarczyka i innych. „Ozon" zwyciężył jednak opozycję sanacyjną.

Wobec z góry ustalonych kandydatów „Ozonu" zainteresowanie wyborami jest b. nikłe. Wynika to z bardzo małej liczby zgłaszających się do komisyj wyborczych. Lokale wyborcze świecą pustkami. Są lokale wyborcze, w których zgłosiło się w ciągu wielu dni zaledwie kilka wyborców dla sprawdzenia list. Ale wiadomo, że nie obejdzie się bez nacisku na wyborców. Sanacyjne metody wyborowe na Śląsku mają już swoją ustaloną „tradycję" i żadne okólniki o „czystości wyborów" nie będą zastosowane.

Wybory samorządowe na Śląsku

Mają się odbyć wybory do wszystkich miast w województwie śląskim, z wyjątkiem Bielska i Chorzowa.

W Bielsku kończy się kadencja obecnej Rady Miejskiej w kwietniu 1939 r., wybory zaś gminne w Chorzowie będą rozpisane po uchwaleniu przez Sejm Śląski przyłączenia do Chorzowa gminy Wielkie Hajduki oraz części gminy Świętochłowice.

Wybory komunalne na terenie woj. śląskiego odbędą się na podstawie obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej, przewidującej pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania. Jeżeli idzie o bieg, dotyczący czynnego i biernego prawa wyborczego, to w tym względzie obowiązuje ustawa śląska ze stycznia 1938, która ustala dla czynnego prawa wyborczego wiek 24 lata, dla biernego 30 lat. Osoby uprawnione muszą mieszkać na Śląsku co najmniej 12 miesięcy.

W Katowicach ostatnie wybory komunalne odbyły się jeszcze w r. 1929, a więc przed 9-ciu laty.

Obecnie Rada Miejska składa się z 60 radnych. Przy najbliższych wyborach Katowice wybierać będą 66 radnych, albowiem miasto liczy obecnie ponad 120.000 mieszkańców.

PPS bierze w wyborach samorządowych udział. Ordynacja wyborcza umożliwia bowiem uzyskanie mandatów dla naszych organizacyj do rad miejskich.

Czołg zmiażdżył człowieka

Na oczach licznych przechodniów wydarzył się w Zebrzydowicach straszny wypadek, któremu uległ czeladnik rzeźnicki Roman Zdziebło z Zebrzydowic. Przechodził on nieuważnie przez jezdnię, przy czym potknął się i upadł wprost pod nadjeżdżający czołg. Zdziebło odniósł ciężkie obrażenia na całym ciele. Przewieziono go do Szpitala Śląskiego w Cieszynie, gdzie pozostał na kuracji. Stan nieszczęśliwego rzeźnika jest bardzo ciężki.

Z Chorzowa

Stały rozrost Chorzowa spowodował konieczność przebudowy śródmieścia, zwłaszcza ulicy, łączącej Chorzów z Katowicami i Bytomiem, gdyż wzmożony ruch na tej wąskiej ulicy, pełnej zakrętów, staje się niebezpieczny dla przechodniów.

W magistracie chorzowskim odbyła się konferencja, na której przedstawiono plan przebudowy śródmieścia od huty „Piłsudski" do ul. dr. Grażyńskiego. Przebudowany i rozszerzony zostanie most przy hucie „Piłsudski". Obok stawu hutniczego rozbiera [illegible] jeden dom, co pozwoli na rozszerzenie jezdni. Staw hutniczy będzie w większej części zasypany, a na jego miejscu powstaną kwietniki oraz wybuduje się poczekalnia autobusowa. Z planem przebudowy rynku zapoznaliśmy już naszych czytelników przed kilku tygodniami. Na ul. dr. Grażyńskie go stanie nowy gmach poczty; obecna poczta, znajdująca się obok pomnika Powstańca, okazuje się za szczupła.

Powyższe prace inwestycyjne pochłoną kilka milionów złotych i potrwają od 2 do 3 lat.

Radio Śląskie

WTOREK, 18 października.

5.30 „Dzień dobry" (wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na dziś. 6.35 Muzyka — płyty (W-wa). 11.15 Muzyka z płyt (W-wa). 14.00 Wiadomości gospodarcze lokalne. 14.05 Koncert życzeń. 14.35 „Kukiełki śląskie". 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 15.15 Gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski. 18.00 „Zagłębie Dąbrowskie ma głos". 18.15 Nowości z płyt. 18.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka. 22.55 Komunikat bieżący. 23.05 Zakończenie audycji.

ŚRODA, 19 października

5.30 „Dzień dobry" (wesoły montaż płytowy). 6.30 Program na dziś. 6.35 Muzyka (płyty z Warszawy). 11.15 Wolfgang Amadeusz Mozart (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.40 „Nasi Koledzy" — pogadanka dr. Jana Soherskiego. 14.50 Wiad. bieżące i giełda. 18.00 Koncert kameralny. Wykonawcy Józef Sa[illegible]cz — skrzypce, Stanisław Czarny — fortepian. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 [illegible] życia gospodarczego Śląska: Szlak handlowy „Śląsk — Litwa" — pogadanka Wacława Śledzińskiego, Wiktoria Pastówna — śpiew, Karol Szafranek — akompaniament. W przerwie: „Przepraszam" — fragment z powieści Sergiusza Piaseckiego: „Piąty etap". 23.05 Zakończenie audycji.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.